IX kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki**
(nr 69)
z dnia 15 września 2021 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki (nr 69)

15 września 2021 r.

Komisja Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki, obradująca pod przewodnictwem posłów: **Dariusza Olszewskiego (PiS)** i **Marka Matuszewskiego (PiS)**, zastępców przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację na temat sytuacji w Polskim Związku Pływackim.

W posiedzeniu udział wzięli: **Anna Krupka** sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu wraz ze współpracownikami, **Marcin Nowak** dyrektor Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych Polskiego Komitetu Olimpijskiego wraz ze współpracownikami, **Paweł Słomiński** prezes Zarządu Polskiego Związku Pływackiego wraz ze współpracownikami, **Łukasz Drynkowski** trener w klubie UKS G-8 Bielany, **Paweł Korzeniowski** olimpijczyk, **Jan Kozakiewicz** olimpijczyk.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Krzysztof Majer** i **Mariusz Pawełczyk** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Witam serdecznie wszystkich na posiedzeniu Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Na podstawie podpisów stwierdzam kworum. Otwieram nasze posiedzenie. Witam państwa posłów, witam zaproszonych gości. Bardzo serdecznie witam panią minister Annę Krupkę wraz z pracownikami. Informuję, że prezydium Komisji podjęło decyzję o zwołaniu posiedzenia o następującym porządku dziennym: informacja na temat sytuacji w Polskim Związku Pływackim. Czy są uwagi do porządku obrad? Nie widzę, wobec tego porządek dzienny uważam za przyjęty.

Przystępujemy do realizacji porządku dziennego obrad Komisji. Proponuję następujący tryb rozpatrywania tego punktu: wysłuchanie po kolei przedstawicieli resortu, związku pływackiego, PKOl-u, środowiska zawodników i trenerów pływackich, a następnie wystąpienia poselskie. Czy są jakieś uwagi do tego projektu? Nie widzę. Dziękuję bardzo. Proszę o zabranie głosu przedstawiciela resortu sportu. Pani minister, oddaję głos.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu Anna Krupka:

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, panie i panowie, otrzymaliście państwo obszerny materiał dotyczący sytuacji w Polskim Związku Pływackim obejmujący informacje dotyczące władz związku, prowadzonego przez związek współzawodnictwa krajowego, realizowanych przez związek programów ministra właściwego ds. kultury fizycznej i otrzymywanego w ich ramach dofinansowania w latach 2017–2021 oraz kadry narodowej i wyników uzyskiwanych przez jej członków w rywalizacji międzynarodowej w latach 2008-2021.

Domyślam się, że przedmiotem naszego posiedzenia ma być przede wszystkim sprawa zgłoszenia członków kadry narodowej PZP do udziału w igrzyskach 32. olimpiady Tokio 2020. W związku z tym chcę z całą mocą podkreślić, że zgodnie z zapisami Karty Olimpijskiej minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu nie posiada dostępu do elektronicznego zgłaszania zawodników do igrzysk olimpijskich oraz elektronicznego systemu akredytacji, w których zawarte są informacje o statusie każdej zgłoszonej do IO osoby, a jedynym uprawnionym do tego podmiotem jest Polski Komitet Olimpijski. Należy jednak zaznaczyć, że to nie PKOl wybiera zawodników, których rejestruje w systemie. Zgłoszenie zawodników do startu w IO dokonywane jest na podstawie uchwały Zarządu PZP,

który podejmuje autonomiczną decyzję o wskazaniu konkretnych osób w sposób zgodny z wytycznymi FINA, biorąc tym samym na siebie pełną odpowiedzialność.

Chcę także przypomnieć, że zakresem działalności ministra objęty jest m.in. nadzór nad działalnością polskich związków sportowych w zakresie ściśle określonym przepisami ustawy o sporcie. Zgodnie z art. 16 ust. 2 nadzorem ministra właściwego ds. kultury fizycznej nie są objęte decyzje dyscyplinarne i regulaminowe władz polskich związków sportowych związane z organizacją i przebiegiem współzawodnictwa sportowego. W związku z tym, że wyżej wymieniona sprawa pozostaje poza kompetencją ministra, wnoszę o oddanie głosu przedstawicielom PZP oraz PKOl-u. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Pani minister, bardzo serdecznie dziękuję. Przypomnę tylko, że osoby, które się wypowiadają, mogą zdjąć maseczkę. Wtedy łatwiej jest się wypowiadać. Przechodzimy do związku pływackiego. Witam serdecznie pana prezesa Pawła Słomińskiego, panią Magdalenę Grzesik, dyrektor Biura PZP, pana Piotra Pietrasika, koordynatora szkolenia PZP, pana Mariusza Radziewskiego, również ze związku pływackiego. Witam bardzo serdecznie. Panie prezesie, bardzo proszę, oddaję głos.

Prezes Zarządu Polskiego Związku Pływackiego Paweł Słomiński:

Panie przewodniczący, panie posłanki, panowie posłowie, pani minister, wszyscy szanowni zebrani goście, bardzo dziękuję za zaproszenie. Przede wszystkim muszę odnieść się do mojej nieobecności na poprzednim posiedzeniu sejmowej Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Bardzo dokładnie przeczytałem stenogram z tego posiedzenia Komisji i w mojej ocenie zaszło dosyć duże nieporozumienie, bo tematem posiedzenia miała być informacja na temat upowszechniania w sporcie pływackim. W okresie, w którym otrzymałem informację, żeby przygotować materiały na ten temat, nie byliśmy w stanie tego zrealizować z bardzo prostej przyczyny. PZP jest strukturą wielopoziomową i zadania te realizują dla nas jednostki terenowe, m.in. okręgowe związki pływackie. W tym okresie odbywały się mistrzostwa Polski w trzech kategoriach wiekowych i dużo ludzi było na urlopie. Chcę podkreślić, że wtedy to nie ja byłem na urlopie. W związku z zaistniałymi sytuacjami dotyczącymi mojego związku do tej pory nie byłem na urlopie. Informacja ta była więc może trochę nieprecyzyjna.

Chciałem bardzo przeprosić szanowną Komisję za moją nieobecność. Już wtedy poinformowałem mailowo – bo do ostatniej chwili próbowałem zgłosić materiały – że z tego powodu nie jestem w stanie wziąć udział w posiedzeniu Komisji. Chciałbym również podkreślić, że nie wiedziałem, że szanowna Komisja będzie chciała otrzymać ode mnie informację dotyczącą zaistniałej sytuacji w Tokio. Gdybym to wiedział, na pewno z tego właśnie powodu i w tym temacie zgłosiłbym się na posiedzeniu Komisji i udzieliłbym wszystkich informacji, które na tamtą chwilę posiadałem. Zresztą w dniu 17 lipca składałem dosyć obszerną notatkę pani minister, również z wiedzą, którą posiadałem, a w dniu 18 lipca opublikowałem oświadczenie w tej sprawie, więc na pewno nie unikałbym wówczas bycia na posiedzeniu Komisji i udzielenia państwu informacji. Po prostu nie wiedziałem, że będziecie państwo chcieli otrzymać taką informację już wtedy, na tamtym etapie.

Przygotowałem pewien materiał. Jeżeli państwo pozwolicie, chciałbym chronologicznie przedstawić państwu wszystkie fakty i wiedzę, które posiadam w tym temacie, żebyście zobaczyli państwo, jak przebiegał cały proces zgłaszania naszych zawodników do startu w igrzyskach olimpijskich i co po kolei się wydarzyło. Równocześnie chcę zaznaczyć jedną rzecz. Ja jako prezes PZP, jak i pracownicy związku nie unikamy odpowiedzialności za to, co się wydarzyło. Mamy głęboki żal. Wielokrotnie głęboki żal wyrażałem również w informacji do pani minister o tym, że jest nam bardzo przykro, ale musimy tę sprawę przeanalizować, musimy postarać się ją zbadać i wyjaśnić tak, żeby wszystkie rzeczy, które w niej się pojawiły, do których powinniśmy się odnieść, były dla nas zrozumiałe i pewne.

Swoją informację chciałbym podzielić na trzy główne części. Pierwsza to tryb podejmowania decyzji w sprawie składu reprezentacji olimpijskiej. Druga część to działania PZP związane ze zgłoszeniem reprezentacji, a więc trwające do momentu, kiedy system

zgłoszeń został zamknięty, czyli do 5 lipca. Później są działania PZP związane z sytuacją po 14 lipca, kiedy dowiedziałem się, że szóstka naszych zawodników nie wystartuje w IO.

Na pewno większość z państwa ma świadomość tego, jak funkcjonuje taka struktura jak PZP. Chciałbym jednak przypomnieć, że główną władzą w PZP jest Walny Zjazd. Oczywiście nie funkcjonuje on na co dzień. Zbiera się on na zjazdach sprawozdawczych albo sprawozdawczo-wyborczych przynajmniej raz do roku, natomiast w okresach pomiędzy zjazdami jest to Zarząd PZP. W momencie, kiedy nie ma zarządu, związkiem kieruje prezes. Chciałbym podkreślić jedną rzecz. W przypadku PZP prezes, czyli ja, realizuje decyzje, szczególnie finansowe, kierunkowe, szkoleniowe, które podejmuje zarząd. Nie wychodzę więc poza ramy ustaleń z zarządem. To była moja deklaracja na zjeździe pięć lat temu i przez całą swoją kadencję trzymam się tego bardzo ściśle i precyzyjnie.

Jeżeli chodzi o kwestie kwalifikacyjne, to, tak jak państwo widzicie, z zarządem i z PZP w sensie merytorycznym współpracuje trener główny i trenerzy asystenci. W mojej ocenie i w ocenie zarządu nawet trenerzy klubowi, którzy mają zawodników w orbicie przygotowań olimpijskich i tego, kto może się zakwalifikować, są zobowiązani do posiadania wiedzy dotyczącej zasad i form zgłaszania do IO. Takie informacje powinien znać szczególnie trener główny i trenerzy zatrudnieni przez związek, a tych trenerów było kilku. Dopiero posiadając tę wiedzę, PZP odpowiadał w sensie merytorycznym za zgłoszenia do FINA i za współpracę w tym zakresie z PKOl-em. My wykonywaliśmy więc tę czynność w sensie działań operacyjnych, natomiast reprezentację olimpijską ostatecznie zgłasza PKOl. Przynajmniej ja nie posiadam takiej wiedzy. Jeżeli się mylę, może mnie poprawić Piotr Pietrasik, który odpowiadał za korespondencję z FINA w tym zakresie, albo kolega Doroś z PKOl-u. Nie posiadaliśmy wglądu ani w system akredytacji, ani w system elektronicznych zgłoszeń do IO. Prowadziliśmy tylko korespondencję z FINA dotyczącą zgłoszenia naszych zawodników. W sensie merytorycznym po stronie PZP odpowiadały za to dwie osoby, tak jak zawsze to się odbywa i tak jak odbywało się to przez pięć lat, a nigdy nie było żadnych problemów ze zgłoszeniami do żadnej wielkiej imprezy, ani do mistrzostw świata, ani do mistrzostw Europy w poszczególnych kategoriach wiekowych. Korespondencję bezpośrednio z FINA prowadził trener główny Robert Brus. Jak będzie trzeba, Piotr Pietrasik, który jest z nami na sali, też na pewno będzie udzielał informacji i odpowiedzi na pytania, które będą państwa nurtowały.

Jeżeli chodzi o kwestię odpowiedzialności trenerów, bo w przestrzeni publicznej często pada takie sformułowanie, że nasi trenerzy niestety nie poczuwają się odpowiedzialności za zgłoszenia, to mam inne zdanie, a wynika to z zakresu obowiązków, które mieli i które podpisali. W moim przekonaniu każdy trener zatrudniony przez PZP powinien tę wiedzę posiadać i powinien się nią posługiwać, tym bardziej że wszyscy ci trenerzy byli bezpośrednimi trenerami zawodników, którzy startowali w IO. Nie wyobrażam więc sobie takiej sytuacji, żeby trener nie posiadał wiedzy.

Teraz powiem o tych informacjach, które nie przebijają się w przestrzeni publicznej. Obowiązywały dwa główne dokumenty regulujące zasady kwalifikacji do IO. Jednym z nich, nadrzędnym, głównym dokumentem były zasady międzynarodowe, które określiła FINA i komitet organizacyjny IO. Drugim dokumentem były nasze wewnętrzne regulacje, które mówiły m.in. o tym, jakie kryteria trzeba spełnić, żeby stać się np. członkiem zespołów sztafetowych. Dzisiaj rozmawiamy przede wszystkim o członkach zespołów sztafetowych, których sześciu przedstawicieli wróciło do kraju i nie wystartowało w IO.

Patrząc na główny dokument, czyli na dokument FINA, który określał zasady i poziomy kwalifikacji w pływaniu, należy stwierdzić, że były cztery takie poziomy. Na pierwszym poziomie są kwalifikacje od razu, bez możliwości niewystartowania w IO. Uzyskiwali je zawodnicy, którzy zyskali tzw. normę A. Norma A to określony wynik na poziomie mniej więcej 20. miejsca na świecie. Mniej więcej tak to się układa. Nie ma możliwości, żeby takiego zawodnika, jeżeli uzyskuje określoną normę czasową, ktokolwiek nie dopuścił do startu w IO. To jest norma taka, która pozwala na to, że jeżeli w jednej konkurencji jest dwóch takich zawodników z kraju, to w danej konkurencji może wystartować dwóch zawodników z normą A, trzech już nie, nawet jeśli byłoby trzech czy czterech. Są na świecie takie kraje jak Stany Zjednoczone albo inne wysoko rozwinięte, jeżeli chodzi o kulturę pływania, kraje, które na pewno mają większą liczbę

zawodników w jednej konkurencji niż tylko z normą A, a mogą wystawić tylko dwóch zawodników. To jest pierwszy poziom.

Drugi poziom to zawodnicy do sztafet. W sztafetach można zgłosić określoną liczbę zawodników. Reguluje to ten sam dokument, który mówi, że wszyscy zawodnicy zgłoszeni w konkurencjach indywidualnych… Jeżeli zawodnik startuje obok sztafety jeszcze indywidualnie, może wystartować również w dowolnej sztafecie, nawet jeżeli jego indywidualna konkurencja nie jest tożsama z dystansem i stylem, w którym jest rozgrywana sztafeta.

Kolejny przepis, który jest przepisem kluczowym dla naszych rozważań, jest przepis dokładnie mówiący, jaką liczbę zawodników do sztafet można zgłosić. Zawodnicy ci muszą posiadać tzw. normę B. Jest to wynik troszkę gorszy od normy A. Z takim wynikiem można zgłosić do konkurencji indywidualnej już tylko jednego zawodnika z kraju, za zgodą FINA, natomiast do sztafet można było zgłosić po dwie osoby z normą B do jednej sztafety, a jeżeli kraj zgłaszał dwie sztafety, to cztery osoby itd.

Trzecim poziomem było tzw. kryterium uniwersalności. Były to zaproszenia z FINA dla zawodników z krajów mało rozwiniętych. To jest projekt, który FINA realizuje od kilku lat po to, żeby upowszechniać pływanie na całym świecie.

Dopiero na samym końcu, czyli na czwartym poziomie kwalifikacji, można było uzyskać kwalifikację z tzw. normą B, o której już mówiłem, ale wyłącznie za zgodą FINA. Wtedy, kiedy FINA wyraziła taką zgodę, taki zawodnik mógł wystartować.

Po zakończeniu kwalifikacji polskich zawodników, czyli na koniec maja, mieliśmy sytuację taką. Z normą A zakwalifikowanych było 9 zawodników, a więc 2 kobiety, 7 mężczyzn. Mogli oni wystartować w konkurencji, w której uzyskali normę A oraz w sztafetach, obojętnie w jakiej sztafecie chcieliby wystartować. 14 zawodników, a więc 4 kobiety i 10 mężczyzn, mogło wystartować jako zawodnicy do sztafet. Oni nie uzyskali prawa startu w igrzyskach na podstawie normy A. Tylko zgoda FINA mogła spowodować, że zawodnicy ci wystartowaliby na IO.

W międzyczasie wydarza się wiele sytuacji, bo oczywiście PZP nie porusza się w próżni. Środowisku pływackiemu bardzo zależy, żeby w IO wzięła udział jak największa liczba osób. Jest to dla nas całkowicie zrozumiałe, bo jest to ogromne wyróżnienie dla zawodników, dla klubów, dla trenerów, środowisk pływackich itd., itd. Są więc prowadzone różne rozmowy.

Pierwszy krok, który bardzo mocno dotknął sztafety, to wycofanie swojej chęci udziału w sztafetach przez Kasię Wasick. Druga kwestia to wycofanie się ze startu w sztafecie Kuby Kraski. Nie możemy zmuszać zawodników do tego, nie znam takiego przepisu i nie stosujemy takich metod, żeby startowali. Kuba Kraska odmówił startu w sztafecie 4x200 m, ale było to zachowanie techniczne, po to, żeby umożliwić start w tej sztafecie koledze z grupy treningowej, Janowi Hołubowi, który zajął piąte miejsce w kolejności, jeżeli chodzi o walkę o miejsce w tej sztafecie. Trenował ich jeszcze jeden trener. Mieliśmy świadomość tego, że jest to tego typu ruch, ale żeby umożliwić walkę o start w IO jeszcze jednemu zawodnikowi, zarząd podjął taką decyzję. Dyskutowałem już w Łukaszem Drynkowskim. On twierdzi inaczej, że nie rozmawiał z trenerem Brusem na temat Bartka Piszczorowicza, ale mam informację od trenera głównego, że takie rozmowy odbywały się, żeby Bartek Piszczorowicz mógł wystartować z racji tego, że Mateusz Chowaniec był zgłoszony do konkurencji 200 m kraulem w dniu, w którym rozgrywana była sztafeta 4x100 m dowolnym mężczyzn. Ostatecznie zarząd otrzymał rekomendację od trenera głównego 14 zawodników do sztafet i stanął przed dylematem.

Jak państwo widzicie, to są składy tych sztafet. Było 9 zawodników z normą A, 14 zawodników do sztafet. Z pięciu składów sztafetowych tylko jeden Jakub Majerski posiadał normę A. Z tych składów, które po ustaleniach ze sztabem szkoleniowym trener główny planował, żeby wystartowały, tylko jeden posiadał normę A i nie budził żadnych wątpliwości. Dla 14 zawodników były dwie możliwości wykonywania pewnych działań: albo zarząd musiał wtedy podjąć decyzję o tym, że zgodnie z regulacjami FINA 4 zawodników w ogóle nie zgłasza do IO, nie próbuje wykonywać żadnych działań, żeby oni pojechali, albo będzie starał się o to, żeby zawodnicy ci dostali zgodę na start w konkurencji indywidualnej i w ten sposób uzyskali prawo startu również w sztafetach. Zarząd podjął

decyzję taką, że będzie wykonywał te działania. Tak też się stało. Gdyby natomiast podjął inne działania – przeprowadziłem taką symulację i rozmowę na ten temat – to na pewno trzeba byłoby wycofać co najmniej 4 zawodników. Jeżeli wycofalibyśmy 4 zawodników spośród 14, to, jak próbuję państwu pokazać, w pierwszej kolejności odpadłaby sztafeta 4x100 m w dowolnym kobiet, a więc musielibyśmy wycofać co najmniej 3 zawodniczki. Jeżeli wycofujemy 1 z 5 sztafet, to zostają 4 sztafety, a więc nie mamy już 10 zawodników uprawnionych do sztafet, tylko 8. Musimy wycofać kolejnych zawodników, a więc 3 mężczyzn z kolejnych sztafet. Gdyby zarząd podejmował decyzję w dniu 2 czerwca podczas posiedzenia zarządu, 6 zawodników na pewno nie pojechałoby na IO.

Analiza, którą próbuję państwu pokazać, pokazuje, które wycofalibyśmy sztafety. Gdyby na start do sztafety 4x200 m kraulem nie zgodzili się zawodnicy w tamtym momencie posiadający normę A, a mogący płynąć w tej sztafecie, bo musielibyśmy wycofać co najmniej 2 zawodników ze sztafety 4x200 m kraulem, gdyby Paweł Korzeniowski odmówił nam wtedy startu, gdyby odmówił nam np. Radek Kawęcki albo Kuba Majerski, to musielibyśmy wykreślić kolejną sztafetę i stracilibyśmy kolejnych 2 zawodników, a więc do IO mogłoby być zgłoszonych tylko 6. Ten system zgłoszeń jest bardzo trudnym i skomplikowanym systemem i nie każdy do końca go rozumie, więc ostatecznie, tak jak próbuję państwu ten problem wytłumaczyć, w związku z faktem wycofania się Kasi Wasick musielibyśmy wycofać sztafetę 4x100 m kraulem itd. Ostatecznie gdyby uzupełnić sztafetę 4x200 m kraulem zawodnikami z normą A, wtedy 6 zawodników nie otrzymałoby szansy walki o wyjazd na IO.

Chciałbym, żebyście zobaczyli też państwo terminarz działań, który obowiązywał, czyli system zgłoszeniowy. Do 30 czerwca FINA powinna poinformować narodowe komitety olimpijskie i federacje o zawodnikach z normą B i normą A. Kolejna data jest taka, że do 1 lipca FINA potwierdzi narodowemu komitetowi olimpijskiemu przydział miejsc z kryterium uniwersalności. Nas akurat kryteria te nie interesowały. Do 3 lipca narodowy komitet olimpijski musi potwierdzić do FINA zgłoszenie zawodników z normą A i z normą B. Nie otrzymaliśmy z FINA żadnej terminowej informacji świadczącej o tym, żeby trzymali się terminu, o tym, jak to miało wyglądać.

Kolejna data? FINA realokuje nieużyte zaproszenia z kwotą, czyli z normą A. W regulaminie FINA jest to zapisane trochę inaczej. Później znowu realokuje nieużyte miejsca, takie, których jakieś kraje nie wykorzystały, nie zgłosiły itd. Terminarz tych dat jest dosyć duży. Mogę państwa zapewnić, że jak przeanalizowałem korespondencję, którą Piotr Pietrasik i Robert Brus prowadzili z FINA, chciałbym to bardzo mocno podkreślić, już po terminie zamknięcia systemu zgłoszeń, niestety okazało się, że nie wszystkie daty były dotrzymywane ze strony FINA. Jestem przekonany, że FINA miała tutaj bałagan. Za chwileczkę spróbuję to państwu przybliżyć i pokazać.

Dnia 22 czerwca PZP i PKOl – widzimy tu ostatnią stronę zgłoszenia – zgłasza do FINA i do komitetu organizacyjnego pełne składy sztafet, które chcieliśmy zgłosić. Oczywiście składy są zgłoszone w ten sposób, że mamy nadwyżkę zawodników, bo pokazujemy te składy po to, żeby druga strona, FINA, wiedziała, w jakich składach chcemy te sztafety zgłaszać. 29 czerwca, a więc sześć dni później, otrzymujemy maila – tu jest, jak widać, korespondencja z Piotrem Pietrasikiem – że przekroczyliśmy limit 10 zawodników dla 5 sztafet. Jest to dla nas zrozumiałe. Co robimy? 30 czerwca PZP wysyła do FINA maila, wyjaśniając, że zgłasza do konkurencji indywidualnej 9 zawodników z normą A oraz 7 zawodników z normą B, tych 7 po to, żeby uzyskać dla nich zgodę na start indywidualny i żeby mogli dopełnić do 14 sztafety, w których wszystkich 14 zawodników będzie mogło wyjechać.

Dnia 1 lipca otrzymujemy z FINA maila z potwierdzeniem przyjęcia zgłoszenia 9 zawodników z normą A. Następnie PZP wysyła do FINA maila z zapytaniem, kiedy możemy spodziewać się potwierdzenia przyjęcia 7 zawodników, o których prosiliśmy, żeby FINA wyraziła zgodę na udział w IO w konkurencjach indywidualnych. Nie otrzymujemy odpowiedzi, natomiast – proszę zwrócić uwagę na tego maila – w dniu 3 lipca dostajemy informację, że FINA zaprasza do startu Kacpra Stokowskiego. Celowo zaznaczam daty. Zwróćcie państwo uwagę, że mail do PZP jest wysłany 3 lipca o godz. 18.03,

a jest prośba o potwierdzenie startu Stokowskiego do godz. 12.00 w tym samym dniu, a więc maile i informacje godzinowo są całkowicie niespójne.

Dnia 4 lipca otrzymujemy informację z PKOl-u – celowo to podkreślam, bo być może to wprowadziło w błąd Piotra Pietrasika albo Roberta Brusa, którzy dokonywali tej korespondencji – o tym, że w pierwszej zakładce są zawodnicy, którzy startują indywidualnie. Nie jest napisane „Zgłoszeni", tylko „Startują". Tak, przynajmniej jak rozmawiałem z Piotrem Pietrasikiem, Robertem Brusem, oni interpretowali te zapisy i byli przekonani, że nasi zawodnicy cały czas są aktywni w systemie zgłoszeń i że wystartują. Oczywiście można popatrzeć na tę tabelę. W ostatniej kolumnie – bodajże w kolumnie S, to jest skrajna prawa kolumna, nazwa kolumny to *Type of qualification* – pokazuję, którzy zawodnicy z normą A zostali zgłoszeni, i to jest literka A, a którzy do sztafet, i to jest literka R. Rzeczywiście przy 7 zawodnikach nie mamy nic, ale powinno być 6, ponieważ dzień wcześniej został zgłoszony Stokowski, potwierdzony przez nas. Interpretacja pracowników związku była więc taka, że na tę chwilę nic złego się nie dzieje.

Następnego dnia, 4 lipca, znowu otrzymujemy maila z zaproszeniem dla Michała Poprawy do konkurencji 100 m motylkowym, w której to konkurencji mamy już uzyskane dwie normy A. FINA pyta nas, czy chcemy zgłosić zawodnika. Znowu wysyła nam maila o godz. 10.09 i prosi, żebyśmy potwierdzili tego zawodnika do godz. 9.00. Nie wiem więc, w jakim trybie mielibyśmy to zrobić. Odpisujemy, że to chyba jakaś pomyłka. Piotr Pietrasik odpisuje, że mamy już w tej konkurencji 2 zawodników, i otrzymujemy maila z FINA, która przeprasza PZP – tutaj personalnie Piotra Pietrasika – że rzeczywiście popełnili błąd i w tej konkurencji mamy zgłoszonych 2 zawodników.

5 lipca o godz. 00.00 zamyka się system zgłoszeń do IO. Chciałbym bardzo mocno zaznaczyć, że komunikowanie przez zawodników, że nie wystartowali w IO z powodu błędów PZP, jest nieuprawnione. Po prostu co najmniej 4 zawodników nie miało prawa startu bez zgody FINA. Cały czas staraliśmy się, żeby mogli wystartować. Ostatecznie, jak państwo wiecie i my wszyscy wiemy, zgody tej nie dostali i dlatego nie wystartowali. To jest zasadnicze stwierdzenie i chciałbym, żeby ono bardzo mocno tutaj wybrzmiało.

Co działo się później? W okresie od 6 do 13 lipca, po zamknięciu zgłoszeń, nie otrzymaliśmy żadnej konkretnej informacji, ani z FINA, ani z PKOl-u, że nasi zawodnicy nie zostali przyjęci w systemie zgłoszeń. Na tym etapie nie mamy żadnej możliwości sprawdzania systemu zgłoszeń do IO i systemu akredytacji, które są ze sobą powiązane. Jeżeli wypada 6 zawodników, to pula akredytacji również powinna się zmniejszyć. Tak przynajmniej wynika z informacji, które otrzymałem z rozmów z kilkoma szefami misji olimpijskich w poprzednich cyklach olimpijskich, którzy mi to potwierdzili. Nie mamy tej informacji. W tym okresie jesteśmy przekonani, że zawodnicy są zatwierdzeni do startu, odbywa się ślubowanie, odbywa się rozdanie zawodnikom sprzętu.

Chciałbym powiedzieć jedną rzecz. Nie wyobrażam sobie, że przez państwa, członków Komisji, zostaje to odebrane tak, że atakuję kolegów z PKOl-u. Nie wiem, jak to się wydarzyło, że od 5 do 13 lipca, do wylotu naszej reprezentacji, naszych zawodników, nikt nie zauważył zmian w systemie. W mojej ocenie, tak próbuję to sobie wytłumaczyć, nasi zawodnicy cały czas byli zgłoszeni przez FINA i widnieli w systemie jako zgłoszeni zawodnicy. Tak mi się wydaje, bo nie wierzę w to, że koledzy z PKOl-u przez osiem dni nie sprawdzali tego systemu. To jest niemożliwe. Takie jest moje przeczucie i odniesienie, ale, tak jak mówię, wynika to tylko z mojej analizy całej sytuacji i rozmów z kolegami, którzy kiedyś byli w misji olimpijskiej. Ja zresztą też miałem przyjemność być w Londynie i widziałem, jak ta misja pracuje.

Dnia 13 lipca nasza reprezentacja wylatuje na IO, najpierw na pięciodniowe zgrupowanie do Takasaki, 14 lipca – myślę, że to było 14 lipca, i mam nadzieję, że szef misji, pan Marcin Nowak to potwierdzi – odbyło się Delegation Registration Meeting. Na tym mityngu szefowie misji weryfikują zgłoszenia wszystkich zawodników reprezentacji we wszystkich dyscyplinach. Tam dowiedzieliśmy się, że nasi zawodnicy nie startują. Co robimy jako Polski Związek Pływacki? Oczywiście od razu występujemy z oficjalnym pismem do FINA z prośbą o zmianę stanowiska FINA. Piszemy otwarcie, że nasi zawodnicy już polecieli, są już na miejscu, że nie mieliśmy jednoznacznej informacji, że nie zostali zakwalifikowani, że prosimy o możliwość dopełnienia chociaż do 10 zawodników

– 7 mieliśmy zgłoszonych do sztafet – po to, żeby zwiększyć pulę zawodników do wykorzystania w tych sztafetach. Wysyłam maila do prezydenta Barellego, prezydenta Europejskiej Ligi Pływania, który jest wiceprezydentem FINA, z prośbą o interwencję, żeby pomógł nam prowadzić rozmowy z FINA. W międzyczasie odbywamy rozmowy telefoniczne. Dzwoni pani dyrektor biura i rozmawiamy, cały czas tłumaczymy i cały czas nie mamy żadnej konkretnej informacji.

Dnia 16 lipca wysyłamy kolejne pismo do Międzynarodowej Federacji Pływackiej z prośbą o to, żeby zmieniła swoją decyzję. Cały czas tej decyzji nie ma. Cały czas jestem w kontakcie z szefem misji, z naszym przedstawicielstwem na miejscu. Myślę, że potwierdzą to koledzy z PKOl-u. Wiem, że koledzy również robili wszystko, żeby ratować tych zawodników, prowadzili rozmowy z komitetem organizacyjnym IO. Z uzyskanych od nich informacji wiem, że komitet organizacyjny nie widział przeszkód, żeby zwiększyć liczbę startujących zawodników zgłoszonych w konkurencjach sztafetowych z 7 do 10. Uzależniał to wyłącznie od decyzji FINA.

Rozmowy trwają, jest 17 lipca, lada chwila nasi zawodnicy muszą przemieścić się do wioski, a nie mają akredytacji. W związku z tym po rozmowach z naszą misją w Tokio – tu duże słowa podziękowania do kolegów z PKOl-u – stwierdziłem, że nic już nie jesteśmy w stanie zrobić i tylko PKOl, który formalnie zgłasza reprezentację, może prowadzić jakieś rozmowy z komitetem organizacyjnym i z FINA.

Wiem, że 17 lipca koledzy doprowadzili do takiej sytuacji, że odbyła się wideokonferencja pomiędzy misją PKOl-u, komitetem organizacyjnym IO i FINA. Podczas tej telekonferencji, tak jak ustalaliśmy i jak prosiłem kolegów z misji, wystąpili z propozycją albo uzupełnienia naszej reprezentacji do sztafet do 10 zawodników, albo wymiany 7 za 7 zawodników tak, żebyśmy mogli dopasować składem sztafetę do tego, żeby ostatecznie wszystkie sztafety mogły tam wystartować. Niestety rozmowy z FINA były cały czas trudne. Pierwotne stanowisko było takie, że możemy wymienić tylko 1 zawodnika. Niestety wymiana tylko 1 zawodnika nic nam nie dawała i nie złożylibyśmy sztafet. Przypomnę, że są tam sztafety, w których długość dystansu powoduje, że są specjaliści od 100 m, od 200 m, są kobiety, które były planowane do sztafety kobiecej, są kobiety, które były planowane do sztafety miks, a więc to nie dawało nam żadnej możliwości wykonania ruchu, który pozwoliłby nam uratować wszystkie sztafety, które tam są. Ostatecznie, po – tak sobie wyobrażam – merytorycznych i twardych negocjacjach kolegów z misji udało się wywalczyć wymianę 3 zawodników spośród 6, którzy mieli powrócić do kraju. Mogliśmy wymienić na 3 innych, którzy byli formalnie zgłoszeni na miejscu. Musiało odbyć się to na takiej zasadzie, że kobieta była wymieniana za kobietę, a mężczyzna za mężczyznę.

Wszystko to działo się bardzo dynamicznie i decyzje te trzeba było podejmować bardzo szybko. Trener główny zwołał zebranie sztabu szkoleniowego. Wszyscy wspólnie usiedli i zdecydowali, którą trójkę zawodników będzie najbardziej korzystnie wymienić pomiędzy tymi zawodnikami tak, żeby uratować sztafety, które są najmocniejsze i które mogą walczyć o najwyższe pozycje na IO, żeby jak największą liczbę tych sztafet doprowadzić do startu w IO. Na potwierdzenie moich słów jest wyjaśnienie trenera Brusa odnośnie do tego, na jakiej zasadzie dokonywali wymiany. Na bieżąco prosiłem, żeby przesłał mi informację, jakim trybem to się odbywało, uzasadnienie, dlaczego akurat ten zawodnik musiał wrócić do kraju, a inny zostawał tam, żeby wystartować. Później, żeby nie było żadnych wątpliwości, poprosiłem, żeby wszyscy trenerzy przysłali mi potwierdzenie, że rzeczywiście nie podjął tej decyzji sam, jednoosobowo trener główny, lecz że podejmowali tę decyzję wszyscy trenerzy będący tam na miejscu.

Później, 17 lipca, kontaktowała się ze mną pani minister. Odbyłem z nią, o ile dobrze pamiętam, dziesiecio-, może 15-minutową rozmowę na temat całej zaistniałej sytuacji. Odnosiłem się również do zaproszenia przez państwa tutaj, na posiedzenie Komisji związane z upowszechnieniem pływania w Polsce. Wieczorem wysłałem do pani minister obszerną notatkę zawierającą wszystkie informacje, które posiadałem na tamtą chwilę, i maila, w którym podkreślałem, że z głębokim żalem przyjmuję wszystko to, co się wydarzyło, że całemu zarządowi i mnie także jest bardzo przykro, ale że potrzebujemy czasu i merytorycznej oceny całej zaistniałej sytuacji. 18 lipca opublikowałem oświadcze-

nie, które było publiczne, które każdy mógł przeczytać i które zawierało wiedzę, którą na tamtą chwilę miałem.

W dniach 18 i 21 lipca znowu kontaktowałem się z kolegami z misji. Dlaczego? Dlatego że w zgłoszeniach, które pojawiały się w przestrzeni publicznej, cały czas nie było wymiany 3 zawodników; 3 wróciło już do kraju, a 3 inni pozostali, lecz cały czas widnieli jako zawodnicy zgłoszeni. Otrzymałem m.in. taką odpowiedź od pana Marcina Nowaka, że wszyscy zawodnicy zostali zgłoszeni 17 lipca, znany jest problem związany z tym, że nie ma potwierdzenia i komitet organizacyjny tłumaczy się naszej misji powolnymi działaniami FINA. Za chwilę przytoczę państwu jeszcze jeden fakt potwierdzający, że organizacyjnie FINA radziła sobie naprawdę bardzo słabo, jeżeli chodzi o zgłoszenia do IO. Podejrzewam, że jest to kolejne potwierdzenie tego, co nastąpiło na dzień przed mityngiem trenerów tam, na miejscu.

Dnia 22 lipca odbył się tam mityng team-liderów organizowany przez FINA i tam Robert Brus musiał złożyć dokument w sprawie wykreślenia sztafety 4x100 m stylem dowolnym, ponieważ nie mieliśmy pełnego składu. Wykreślił, złożył stosowny dokument, natomiast następnego dnia do PZP spływa mail z prośbą o wyjaśnienie, dlaczego nie zgłaszamy składu sztafety 4x100 m stylem dowolnym. Znowu jest więc konsternacja. Jak to? Na miejscu sztafeta została oficjalnie wycofana przez trenera, a FINA pisze maila do centrali w Warszawie o tym, że nie podajemy składu sztafety, i pyta, co dzieje się z tą sztafetą. Prowadzimy korespondencję, wysyłamy maila o tym, że podczas spotkania team-liderów sztafeta została wykreślona i otrzymujemy, jak państwo widzicie, wyjaśnienia z FINA, że przepraszamy, ale to… nie przekazała nam tej informacji.

To są więc wszystkie działania, które związek odbył. Chciałbym podkreślić jedną rzecz. W międzyczasie w imieniu swoim i Zarządu PZP do zawodników, którzy wrócili do Polski, dwukrotnie kierowałem zaproszenie, prośbę o spotkanie i rozmowy na ten temat w celu wyjaśnienia tych spraw i po prostu rozmowy, również w celu podjęcia jakichś decyzji. Nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi od żadnego zawodnika czy zawodniczki. Otrzymaliśmy później pismo od pełnomocnika prawnego z jednej z kancelarii prawnych. Wszystkie te ustalenia trwały jakiś czas i dzisiaj o godz. 14.00 planowane jest pierwsze spotkanie w celu wymiany stanowisk dwóch stron. Zobaczymy, co z tego będzie. Jesteśmy otwarci na te rozmowy, ale mamy też swoje przemyślenia.

Niezależnie od tego, co państwu pokazałem i przeanalizowałem na podstawie posiadanych dokumentów, maili, wymiany tych maili itd., swoje śledztwo w tej sprawie prowadzi organ w PZP, który jest niezależny, który jest powołany do tego, żeby nadzorować prace zarządu i prezesa, a więc Komisja Dyscyplinarna PZP. Ona też spotykała się z trenerami, była na posiedzeniu zarządu 28 sierpnia, który zwołałem i na którym obecni byli wszyscy trenerzy, którzy byli na IO. Wiem, że rozmawiała też z nimi Komisja Rewizyjna. Czekam na jakąś decyzję, raport w tej sprawie.

Z mojej strony to tyle. Jeżeli mogę odpowiedzieć na jakieś pytania, to bardzo proszę.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo. Zanim przekażę głos przedstawicielom PKOl-u, mam uwagi. Panie prezesie, pierwsza rzecz jest taka, że bardzo proszę o przekazanie materiałów do sekretariatu, bo to, co pan przedstawiał, musi być umieszczone jako załącznik. Druga rzecz jest taka, że szkoda, że posłowie nie dostali tego wcześniej, bo moglibyśmy nad tym popracować i bardziej przygotować się do materiałów, bo jest tu jednak dużo nazwisk, dużo cyfr, dużo dat i będzie nam ciężko to wszystko skojarzyć, ale musimy się z tym zmierzyć.

Poza tym to ja zgłaszałem kwestię związaną z tym, że jestem bardzo zdziwiony, że po zaproszeniu przez sejmową Komisję nieobecny jest prezes lub jego przedstawiciel. Cały czas to podtrzymuję. Uważam, że niezależnie od tego, czy ktoś jest przygotowany, czy nieprzygotowany, czy ma materiały, czy nie ma materiałów, PZP powinien delegować albo pana, albo delegata. Był pan zdziwiony, że Komisja szybko zareagowała na sytuację, która miała miejsce. Chcę panu powiedzieć, że od tego również jesteśmy. Taka jest nasza praca. Nasza reakcja była bardzo szybka. Dlatego też prosiliśmy o to spotkanie, by wyjaśnić sobie pewne rzeczy, ale dziękuję uprzejmie, że możemy zrobić to teraz.

Bardzo proszę po przywitaniu pana dyrektora Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych Polskiego Komitetu Olimpijskiego, pana Marcina Nowaka, witam serdecznie, również pana Dorosia, menedżera w Dziale Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych PKOl-u, panie dyrektorze, oddaję głos.

Dyrektor Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych Polskiego Komitetu Olimpijskiego Marcin Nowak:

Dzień dobry. Szanowna pani minister, szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo posłowie, panie prezesie, bardzo dziękujemy za zaproszenie. Faktycznie sytuacja, która miała miejsce przed rozpoczęciem Igrzysk XXXII Olimpiady Tokio 2020, była, mówiąc po ludzku, sytuacją przykrą za sprawą zawodników, którzy niestety nie mogli wystartować. Teraz, wtedy zresztą też, dużo nie dało się zrobić. Na wstępie chciałem zaznaczyć, o ile ma to znaczenie, że uchwałą nr 178 Zarządu PKOl-u z dnia 27 maja 2021 r. Zarząd PKOl-u zatwierdził kryteria kwalifikacji zawodników na igrzyska w Tokio stosowane przez polskie związki sportowe zgodnie z wytycznymi międzynarodowych federacji i Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, co stanowiło załącznik do niniejszej uchwały, co znaczyło wprost, że PKOl będzie zgłaszał zawodników wyłącznie po wcześniejszym zatwierdzeniu stosownymi uchwałami poszczególnych polskich związków sportowych, co miało również miejsce w przypadku PZP.

Chciałbym obrazowo wyjaśnić państwu, na czym polega system zgłoszeń olimpijskich. Rola ta jest oczywiście wielopłaszczyznowa, natomiast finalna rola PKOl-u polega na wprowadzeniu już widniejących w szerokim składzie nazwisk, bo szeroki skład na igrzyska podaje się kilka miesięcy wcześniej. Również w tym miejscu, jeśli chodzi o wszystkie polskie związki sportowe, taki skład został podany do igrzysk w Tokio. Na samym końcu PKOl musi odznaczyć, wskazać te nazwiska, które uchwałami poszczególnych zarządów poszczególnych polskich związków sportowych zostały wskazane do startu w Tokio, czyli w rozumieniu tej uchwały równocześnie uzyskały kwalifikację do startu.

Tych pięć lat przygotowań do igrzysk było bardzo wyjątkowych, co podkreślił MKOl na licznych spotkaniach, które odbyliśmy już na miejscu między 14 a 17 lipca tego roku z samym komitetem organizacyjnym, z MKOl-em, niestety nie twarzą w twarz z FINA. Tak jak zaznaczył pan prezes, odbyliśmy jedno wideospotkanie i to było wszystko. Do samej międzynarodowej federacji za chwilkę wrócę. Sam system był na tyle skomplikowany, że po czterech latach oczekiwania na igrzyska pozostał nam jeszcze jeden rok i wszystkie federacje musiały zastanowić się, co z tym rokiem zrobić. Wskazując akurat na pływanie, nie chciałbym mówić o szczegółach, bo specjalistami od pływania, od zasad kwalifikacji i generalnie od całego systemu szkolenia i startowania w pływaniu na pewno są państwo z PZP. Tego nikt nie neguje. Różnice między minimami A i B dla każdego, nawet laika, funkcjonującego trochę w sporcie… Minimum B jest zawsze kryterium trochę uzupełniającym, czyli po spełnieniu czegoś start jest ewentualnie możliwy. W przypadku igrzysk w Tokio było to o tyle trudne, że po pięciu latach zawodnicy na całym świecie mieli jeden rok więcej, żeby uzyskać więcej kolejnych minimów A. Czym to skutkowało? Tym, że kolejni młodzi zawodnicy, którzy jeszcze rok temu pewnie nie mieliby szans jechać na igrzyska, uzyskali normę A. To nie są moje słowa, tak że nie chciałbym tu się wymądrzać, ale wprost zaakcentował nam to MKOl i komitet organizacyjny, co dodatkowo skomplikowało sprawę.

Chciałbym zaznaczyć, że zasady kwalifikacji, ale też samo procedowanie zgłoszeń do igrzysk w każdej federacji wygląda inaczej. Myślę, że to dodatkowo utrudnia pracę MKOl-owi, ale też komitetowi organizacyjnemu. Co to znaczy, że inaczej? Chociażby w przypadku polskiego boksu – tam oczywiście poprzez problemy w federacją międzynarodową – prawo zgłoszeń MKOl całkowicie powierzył narodowym komitetom olimpijskim. Od początku do końca każde pismo i każdego maila wysyłaliśmy więc od nas. Oni nie respektowali, nie uznawali jakiejkolwiek korespondencji z Polskim Związkiem Bokserskim. Oczywiście PZB musiał nam to zatwierdzać, natomiast tak zdecydował MKOl. Tutaj o to nikt nie miał pretensji. Z niektórymi federacjami my korespondowaliśmy bezpośrednio, a z niektórymi my jako PKOl nie mieliśmy kontaktu. Tak jest chociażby

w przypadku wspomnianej federacji pływackiej, która techniczne sprawy zgłoszeń rozstrzyga bezpośrednio ze swoimi członkami, ze swoimi krajowymi federacjami. Nie jest to odosobniony przypadek. Taka sytuacja ma również w miejsce w wielu innych związkach sportowych.

Chciałem podkreślić, że w tym roku, co oczywiście troszeczkę było spowodowane COVID-em, ale troszeczkę też było naszą inicjatywą, PKOl zainicjował cykl spotkań z wszystkimi związkami olimpijskimi, które liczyli na kwalifikację lub tę kwalifikację uzyskali. Takich spotkań z każdym ze związków jeszcze przed lipcem odbyliśmy kilka, m.in. właśnie z PZP. Chciałem podkreślić, że dla nas, dla PKOl-u – i tak było od zawsze – to związki od początku do końca są ekspertami w swojej dziedzinie, bo nie może być inaczej. Nikt nie może mieć większej wiedzy i odnośnie do systemu kwalifikacji, i odnośnie do systemu działania samego sportu i szans na ewentualne kwalifikacje niż przedstawiciele polskich związków sportowych. Tak było również w przypadku PZP. Muszę podkreślić, że współpraca, chociażby z panem prezesem Słomińskim, była bardzo dobra. Wszyscy zresztą od wielu lat znamy pana prezesa, bo funkcjonuje w sporcie nie od wczoraj. Myślę, że jest to nieprzeciętna wiedza. Na pewno zaangażowanie w sprawy pływania polskiego, a może i światowego, są dla niego bardzo ważne. Tak było w tych przypadkach.

Jest jedna rzecz, ale to absolutnie nie jest zarzut, bo tak jak mówię… Faktycznie było wymienianych przez pana prezesa w tej, zresztą bardzo dobrej, prezentacji, aczkolwiek myślę, że skomplikowanej, bo jak wszyscy tu siedzimy… Panie przewodniczący, to, czy dostaliby państwo ten materiał parę dni temu, pewnie trochę by pomogło, ale gwarantuję, że i tak bez poznania specyfiki sportu, każdego sportu, dla części z państwa byłoby to ciężkie do zrozumienia, bo w pływaniu, jak też w kilku innych sportach, bo to nie dotyczy tylko pływania, system kwalifikacji jest naprawdę zawiły i skomplikowany. Naprawdę trzeba się na tym mocno znać, mocno się w to wgryźć i przez wiele lat funkcjonować, chociażby w pływaniu, żeby w tym systemie dobrze się poruszać. Być może czasem gubi nas rutyna. Być może tak było tym razem, ale nie chciałbym nikogo ganić, bo, jak mówię, uważam, że sam proces kwalifikacji był za bardzo skomplikowany.

Faktycznie, co pan prezes podkreślił w swojej prezentacji, 5 lipca o godz. 00.00 system zgłoszeń został zamknięty. Tak faktycznie się stało. Czym to skutkowało? Tym, że po 5 lipca, po godz. 00.00 nie moglibyśmy wprowadzić do systemu żadnego nazwiska, z jedną gwiazdką, czyli z jednym wyjątkiem zawodników z realokacji, czyli zawodników, którzy w wyniku dyskwalifikacji, kontuzji, braku zgłoszeń przez inne federacje mogliby być zgłaszani, ale właśnie na zasadzie zaproszeń. Jedna rzecz, której być może zabrakło mi w komunikacji ze związkiem, ale to nie jest wielki zarzut, jest taka, że nie otrzymaliśmy wprost informacji, że zawodnicy z normą B potrzebują zaproszeń, choć, tak jak widzieli państwo w prezentacji, nie jest tak, że do końca mam rację. To nie do końca jest jasne, są sztafety itd., tak że można dużo o tym mówić, a myślę, że gdybyśmy zebrali wielu specjalistów od systemu sportowego i od pływania, każdy miałby inne zdanie na ten temat. Pewnie interpretacja byłaby różna, natomiast zabrakło nam tej informacji. Teraz wszyscy jesteśmy po igrzyskach i dużo łatwiej jest nam oceniać, a tego nie chciałbym robić, bo przed igrzyskami i w czasie igrzysk wyglądało to zupełnie inaczej, a teraz wszyscy jesteśmy z jakimiś refleksjami, przemyśleniami. Pan prezes przekazał doskonałą prezentację. Bardzo łatwo tu kogoś skrzywdzić, a chyba nie o to chodzi. Wydaje mi się, że gdybyśmy mieli informację, że jeszcze iluś zawodników potrzebuje zaproszeń i musimy na to czekać, nasze rozmowy byłyby całkiem inne, ale, tak jak państwo słyszeli, to nie do końca to znaczyło, bo związek był przekonany, zgodnie ze swoją interpretacją przepisów, pewnie słuszną, że oni nie potrzebowali takowych zaproszeń.

Dnia 5 lipca o godz. 00.00 system został zamknięty. Pierwszy raport naszych zgłoszeń, czyli sumaryczne zestawienie, wygenerowaliśmy sobie sami ze swojego systemu 6 lipca. Szanowni państwo, żadna z pozycji, o których nawet wiedzieliśmy, że są tam wpisane na wyrost… Dam przykład. Był tam wpisany jeden dyskobol z Polskiego Związku Lekkiej Atletyki, o którym wiedzieliśmy, a PZLA też nas do tego przekonywał, że na dziewięćdziesiąt kilka procent tej kwalifikacji nie uzyska, jednakże był on dwa miejsca pod kreską, czyli pod rankingiem. Brakowało mu dwóch miejsc, żeby załapać się do rankingu.

Związek poprosił, żeby w razie czego jeszcze go zostawić. Zostawiliśmy go. Szanowni państwo, 6 lipca ten zawodnik był nieusunięty.

To jest tylko jeden przykład. Przy wielu zawodnikach, w tym przy zawodnikach z pływania, ale nie mówimy o tej szóstce czy siódemce, a o większej liczbie, był dopisek, trzyliterowy angielski skrót od *not yet verified*, czyli NYV. Oczywiście dzisiaj siedząc na tej sali, pewnie inaczej… Szanowni państwo, ten sam dopisek był przy połowie naszych siatkarzy, np. przy Bartoszu Kurku i przy tego typu nazwiskach, przy całej drużynie szermierki, przy większości lekkoatletów, w tym przy Anicie Włodarczyk, przy judokach, przy zapaśnikach, czyli przy wielu, wielu sportowcach, o których wiedzieliśmy, że na 100% jadą na igrzyska. Zapytaliśmy o to MKOl-u, już bezpośrednio, będąc w Tokio. Powiedzieli nam wprost: „Tak, bijemy się w pierś, przez COVID, przez to, że pracujemy przez kamery, przez to, że proces kwalifikacji trwał pięć lat, w związku z tym było nawarstwienie danych i nazwisk, komitet organizacyjny nie zdążył tego zrobić”. Na koniec powiedzieli natomiast: „Ale pamiętajcie o jednym. To FINA i dany krajowy związek sportowy są odpowiedzialne za interpretację przepisów”, więc to nie zwalnia ze znajomości przepisów.

Wracam do prezentacji pana prezesa. Widzieliście państwo, jakie to jest skomplikowane. Od tamtego momentu nie mieliśmy od komitetu organizacyjnego żadnej informacji. Nawet kilkukrotnie pisaliśmy, bo mamy kontakt z ludźmi, z którymi pracowaliśmy, kiedy będzie finalne podsumowanie itd. Cały czas nad tym pracują. Wykreślono nam poszczególne osoby, czyli np. w przypadku tego dyskobola po prostu przyszedł mail: taka i taka osoba nie ma kwalifikacji, proszę o jej skreślenie, co oczywiście niezwłocznie uczyniliśmy. Mniej więcej tak to się działo. Takich przypadków było jeszcze sporo.

Dnia 13 lipca to jest bardzo ważna data. 12 lipca było ślubowanie, niestety, a mówię niestety po fakcie, był wylot naszej reprezentacji, m.in. przedstawicieli pływania. Będąc już w samolocie, otrzymaliśmy na skrzynkę mailową kolejny raport z MKOl-u zawierający teoretycznie finalne podsumowanie. Wiemy, że to nie było finalne podsumowanie, o czym dowiedzieliśmy się później. Teoretycznie na dzień 13 lipca było podsumowanie zgłoszeń. Zapisaliśmy to sobie, wchodząc do samolotu. Odczytaliśmy to dopiero będąc w samolocie, a tak naprawdę zacząć analizować moglibyśmy dopiero po przylocie do Tokio. Tam przy wszystkich zawodnikach wcześniej oznaczonych adnotacją *not yet verified* było już *confirmed*, natomiast pływacy po prostu zniknęli, akurat ci. Oczywiście wysiadając z samolotu w Tokio, wzięliśmy to za jakiś błąd, bo to niemożliwe, normalnie przecież takie rzeczy się nie dzieją.

Późniejszą historię już państwo znają. Tak jak mówię, to, że FINA akurat tak wymyśliła sobie system kwalifikacji, ale też system zgłaszania, że niekoniecznie idzie to bezpośrednio przez PKOl… O korespondencji, o której wspominał pan prezes, z 2, 3 i 4 lipca, m.in. o zawodniku Kacprze Stokowskim, który dostał zaproszenie, nie wiedzieliśmy. W tej sytuacji łatwo mi oceniać. Pewnie gdybyśmy usłyszeli, że jeden, drugi zawodnik dostał zaproszenie, to lampka od razu by się zapaliła i od razu weryfikowalibyśmy: że jak to, żadnych zaproszeń miało nie być, przecież oni mają kwalifikację zgodnie z uchwałą zarządu, bo w uchwale zarządu, której datę przytoczył pan prezes, nie ma adnotacji, że decyzją Zarządu PZP ci i ci zawodnicy zostali zakwalifikowani na igrzyska w Tokio, o ile spełnią kryteria, których jeszcze nie spełnili. Nie było gwiazdki o tym, że po otrzymaniu zaproszeń… Takiej informacji nie było. Tylko tego mi brakowało.

Czy to jest jakichś błąd w komunikacji, niedopatrzenie? Nie chciałbym osądzać. Jeszcze raz wracam do prezentacji. System FINA jest naprawdę trudny. Podobnie trudny jest w wielu sportach, podobnie trudny jest w lekkoatletyce, gdzie tak naprawdę system kwalifikacji jest trzypłaszczyznowy i trzeba mocno siedzieć i codziennie dłubać w tym systemie, żeby dobrze się w nim poruszać. Z tego, co słyszeliśmy od komitetu organizacyjnego, teraz, po igrzyskach w Tokio, wszystkie systemy kwalifikacji będą szły w tym kierunku, żeby nie przebiegały tylko na jednych czy dwóch zawodach mistrzowskich, tylko powodowały to, że będzie mogła startować większa rzesza sportowców z całego świata, a mówiąc wprost, będą one bardziej zawiłe, będą różne rozdania kontynentalne, tego typu zaproszenia itd., czego kilkanaście lat temu na igrzyskach pewnie nie było.

Chciałem jeszcze wrócić do FINA, bo to jest bardzo ważny aspekt tego wszystkiego. Chciałem podkreślić, że będąc w Tokio, pierwsze dni, które powinniśmy w całości poświęcić na przygotowanie wioski i wszystkich rzeczy niezbędnych do przyjęcia naszych sportowców, którzy mieli wejść do wioski już 17 czy 18 lipca, od wczesnego rana do godzin nocnych poświęcaliśmy na to, żeby próbować rozmawiać z MKOl-em. Doszliśmy do samej góry. Razem z komitetem organizacyjnym doszliśmy do najbardziej decyzyjnych osób i faktycznie, jak podkreślił pan prezes, tam było zielone światło. Dla nich nie było problemu, powiedzieli natomiast, że wszystko zależy od jednego podmiotu, od FINA, Międzynarodowej Federacji Pływackiej, od razu zaznaczając, co powiedział MKOl: „Nie będzie nam łatwo, bo ręczymy wam, że z większością innych federacji załatwilibyśmy to od ręki", natomiast odnośnie do FINA, co pokazywała korespondencja pana prezesa, nam, będąc w Tokio, przez trzy dni nie udało się skontaktować z FINA, mimo interwencji MKOl-u. Nie było żadnego odzewu, odpowiedzi, sygnału.

Po trzech dniach, tak naprawdę gdy była już godzina zero, bodajże dyrektor sportowy Światowej Federacji Pływackiej zgodził się, i to nie na spotkanie na żywo, tylko na połączenie wideo. W pierwszych słowach powiedział, że nie, absolutnie nie, mimo że MKOl mówił mu, że oni chcą iść na ustępstwa, bo widzą, że strona polska jest mocno zaangażowana w tę sprawę i chodzi o dobro sportowców. Po dużym czasie, po ustaleniach, a należy podkreślić, że kontakt i bezpośrednie ustalenia czy to z polskim związkiem w Polsce, czy też z trenerami i przedstawicielami pływania będącymi w Japonii, ale nie w Tokio, były bardzo dobre. Zdajemy sobie sprawę, że decyzja o tym, kogo wycofać, a kogo ewentualnie na to miejsce zamienić, byłaby decyzją bardzo trudną, na którą FINA nie chciała się zgodzić. Oni przyszli z wymęczoną propozycją: „Wymieńcie jedną osobę". Po ustaleniach z panem prezesem, bo byliśmy w bezpośrednim kontakcie, odpowiedzieliśmy wprost, że to nam nic nie daje. Minęły kolejne godziny i kolejne negocjacje. Na końcu, z wielkim trudem, zgodzono się. Czy to było wyjście satysfakcjonujące kogokolwiek? Ciężko mi powiedzieć, ale chciałem podkreślić, że do tego momentu PKOl zrobił wszystko, co było możliwe, a mówiąc obiektywnie, chyba nawet trochę więcej, niż było to w tym zakresie możliwe. Panie przewodniczący, na tę chwilę chciałbym zakończyć.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo. Zgłaszają się posłowie, więc chciałem przypomnieć, chyba że są jakieś wnioski formalne, że ustaliliśmy, że posłowie są na samym końcu. Teraz będę jeszcze prosił o wysłuchanie zawodników i ewentualnie pana trenera. Czy panowie posłowie zgłaszają się do dyskusji, czy mają wnioski formalne? Do dyskusji. To bardzo proszę jeszcze o poczekanie. Chciałbym bardzo serdecznie przywitać trenera w klubie UKS G-8 Bielany, pana Łukasza Drynkowskiego. Witam serdecznie Pawła Korzeniowskiego, mistrza świata i Europy, pięciokrotnego olimpijczyka, i pana Jana Kozakiewicza, olimpijczyka, mistrza i rekordzistę Polski. Panowie, oddaję panom głos. Pan Jan, tak? Bardzo proszę.

O**limpijczyk Jan Kozakiewicz:**

Szanowna Komisjo, szanowny panie, szanowni państwo, jeżeli pozwolicie, chciałbym podzielić moją wypowiedź na dwie części: część teoretyczną i część praktyczną. W części teoretycznej, nazwijmy ją przepisową, skupiłbym się na dwóch najważniejszych liczbach, czyli 3 i 6, bo w prezentacji, którą zaprezentował pan prezes, dało się naprawdę bardzo łatwo pogubić, przede wszystkim w korespondencji mailowej, którą znam prawie na pamięć. Było blisko, żebym się pogubił, ale jednak. Dwie najważniejsze liczby: 6, czyli liczba osób, które wróciły do Polski, oraz 3, czyli trzy przypomnienia, które dostaliśmy od FINA, że jest zbyt duża liczba zgłoszonych zawodników. 23, 28 oraz 29 czerwca zostały zgłoszone wątpliwości FINA do PZP, że zawodników jest zgłoszonych za dużo. Mam nadzieję, że cała mailowa korespondencja zostanie Komisji przekazana, bo to jest naprawdę bardzo proste do zrozumienia, tylko jest tego sporo. Koniec końców jest to bardzo proste. To jest część teoretyczna.

Myślę, że część praktyczna jest już ze stopy czysto zawodniczej, więc powiem tu trochę o doświadczeniach tego, co działo się w Tokio, a najpierw w Takasaki. Proszę sobie wyobrazić, że ktoś jest zawodnikiem, który całe życie marzy o wyjeździe na igrzyska,

wszystkie decyzje i treningi podporządkowuje temu, żeby tam pojechać, rezygnuje z życia prywatnego, nie chodzi na imprezy. Jest bardzo, bardzo dużo wyrzeczeń. Jedzie w końcu na igrzyska. Dostał się. Najpierw jedzie na obóz aklimatyzacyjny do Takasaki i tu jest już pierwszy szkopuł, który jest napotkany na drodze, czyli sytuacja, w której basen, który jest nam udostępniony do trenowania, jest za płytki, ma 1,4 m głębokości, czyli sięga mi mniej więcej troszeczkę ponad pępek, co oznacza, że nie mogę do tego basenu skoczyć na główkę, nie mogę wykonać zmiany sztafetowej, a jadę na te igrzyska tylko i wyłącznie na sztafetę, czyli na półtora tygodnia przed najważniejszymi zawodami w moim życiu nie mogę wykonać zmiany sztafetowej. 1,4 m głębokości to jest jedna rzecz.

Rzecz druga jest taka, że jest to basen odkryty, a Tokio leży w takim miejscu, gdzie są monsuny. Jest to pora monsunowa, czyli jest trzydzieści parę stopni oraz ogromne burze i potężne deszcze, czyli pierwszego dnia, jak przyjechaliśmy, nie byliśmy w stanie wykonać na basenie pierwszego treningu, bo warunki atmosferyczne po prostu nam na to nie pozwalały.

Jak byłem tam na miejscu, od razu pojawiło się z mojej strony pytanie do całej ekipy, a przede wszystkim do ekipy, która nas tam przyjmowała: Czy było wiadome, że ta głębokość, 1,4 m, jest znana naszej stronie? Od strony japońskiej od razu dowiedziałem się, że jasne, to było weryfikowane, i że zapytanie, czy 1,4 m jest wystarczającą głębokością, było przedstawiane Polskiemu Związkowi Pływackiemu. Odpowiedź była twierdząca. Ze strony zawodniczej twierdzę, a Paweł może potwierdzić, że nie, nie jest wystarczająca, chyba że podczas zmiany sztafetowej planujemy sobie złamać kręgosłup. Szybka decyzja. To jest rzecz kolejna. Od samej strony treningowej było to położone.

Później przychodzi ten piękny dzień, w którym mają zostać ogłoszone listy startowe zawodników, i nagle okazuje się… Nagle? To była dosłownie groteskowa sytuacja. Wstaliśmy rano na test covidowy, wszyscy byli jeszcze półprzytomni, bo była zmiana czasu. Na korytarzu zostało powiedziane jakieś słowo, że coś jest nie tak z listami. Nikt nie rozumiał, o co chodzi. Nie było oficjalnego komunikatu, nie było zebrania, tylko od samych siebie dowiadywaliśmy się, że coś jest nie tak. Coś jest nie tak, chyba nie ma wszystkich zawodników na liście, w Takasaki są 23 osoby, ale coś jest nie tak, kogoś nie ma na liście. Krok po kroku zaczynaliśmy dowiadywać się, że coś poszło horrendalnie nie tak. Na tym etapie myśleliśmy, że jest to jakiś błąd, może coś nie poszło w MKOl-u, jeżeli chodzi o papiery, ale szybko zaczęło do nas dochodzić, że jednak tak nie jest. Nie chcieliśmy zrzucać winy na PZP, jednak w momencie, w którym wszyscy zobaczyliśmy maile, w których FINA bardzo jasno mówi, że jest zgłoszonych zbyt dużo zawodników… Było 14 zawodników z minimum B, a mogliśmy zgłosić tylko 10 zawodników, więc to jest bardzo prosta matematyka: było o 4 osoby za dużo. Jasne, jak najbardziej rozumiem dobrą wolę PZP, a nawet ją doceniam. Super, że chcieli zmieścić w tej kadrze jak najwięcej osób, przy czym jeżeli przychodzi już o pierwsze powiadomienie, to powinna zapalić się czerwona kontrolka mówiąca, że coś jest nie tak.

Za pierwszym powiadomieniem nic się nie stało. Za drugim powiadomieniem powinno zapalić się dziesięć czerwonych kontrolek, nie jedna, a były trzy powiadomienia: 23, 28 i 29 czerwca. Siłą rzeczy w ten piękny sposób 6 osób zostało pozbawionych marzeń, przy czym bezwarunkowo te osoby, które wróciły, miały najgorzej.

Trzeba jednak też przypomnieć, że sport jest czymś, w czym komfort psychiczny jest wybitnie ważny. Dla przykładu powiem, że przez 48 godzin, kiedy nie wiedziałem, czy wystartuję, bo pierwotnie byłem w pierwszej szóstce, która miała wrócić do Polski, schudłem 2 kg, przy mojej wadze i siedmioprocentowej tkance tłuszczowej. Każda osoba, która ma coś wspólnego ze sportem, wie, że utrata 2 kg na tydzień przed najważniejszą w życiu imprezą jest kosztem nie do poniesienia. Nie ma takich szans, nie ma takiej matematyki. To jest jedna rzecz. Nie jadłem ani dobrze nie spałem na tydzień przez igrzyskami. To jest rzecz, po których słowa, że wyrażamy żal i ubolewanie, w moim rozumieniu są tak groteskowo nieadekwatne, że aż trudno coś do tego dodać. To jest po prostu nieadekwatne. To wszystko, co chciałem powiedzieć. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie Pawle?

Olimpijczyk Paweł Korzeniowski:

Szanowni państwo, do tego, co dodał Janek, chciałem dodać kilka rzeczy. Moim zdaniem nie powinno być tak, że trenerzy i zawodnicy powinni znać przepisy zgłaszania zawodników do konkurencji, czy są to IO, czy mistrzostwa świata. Mogą się tym interesować, jak najbardziej, ale sami zawodnicy muszą zająć się treningiem. Tak samo trenerzy, którzy szykują tych zawodników, również mają wiele innych rzeczy na głowie. Wydaje mi się, że wyłącznie PZP jest wyznaczony do robienia takich rzeczy.

Była jeszcze sytuacja taka, że w Rio de Janeiro też były problemy ze zgłoszeniem, więc Konrad Czerniak nie wystartował na 100 m stylem dowolnym, a Diana Sokołowska… Dokładnie nie opiszę, jak wyglądała jej sytuacja, ale na kilka dni przed wyjazdem zawodniczka też dowiedziała się, że jednak nie wystartuje. Kolejną osobą, która mogła mieć to zgłoszenie, był Marcin Cieślak, który w 2015 r. był w finale mistrzostw świata na 200 m stylem zmiennym i rok później z powodu choroby miał gorszy występ na mistrzostwach Polski. Sytuacja jest teraz taka, że można było zgłosić ten czas, który uzyskał wcześniej, z mistrzostw świata. Troszeczkę później popłynął nawet wynik poniżej dwóch minut. Jego wynik z czasem 2,9 został zgłoszony do FINA, czyli był w hierarchii zawodników B na zaproszenie. Niestety, ponieważ ten czas był słabszy od tego, który popłynął, zabrakło bodajże kilku pozycji do tego, żeby on pojechał. On trenował ze mną przez półtora miesiąca. Nie wiedział, czy jedzie na igrzyska i ze mną trenował. Mieliśmy nadzieję, że jednak to wszystko uda się zrobić. Niestety okoliczności były takie, że na miesiąc przed igrzyskami zawodnik dowiedział się, że jednak tego zaproszenia nie będzie. To jest bardzo smutne.

Tak jak było tu powiedziane, później zobaczyliśmy maile. Może wystartować 10 zawodników. Były ostrzeżenia, więc coś na pewno było nie tak. To, że FINA trzy razy pisze, że coś jest nie tak ze zgłoszeniem, świadczy o tym, że rzeczywiście coś jest nie tak. Później niestety wyszło to, co wyszło; 6 zawodników musiało wrócić do domu. Ja również przez kilka dni spałem po dwie, trzy godziny, tak napięta była atmosfera w kadrze. Można powiedzieć, że dowiadywaliśmy się od innych osób. Sami reagowaliśmy, próbowaliśmy kontaktować się z FINA czy z osobami, które są w FINA, przez zawodników, byłych zawodników, którzy są w tej dużej organizacji. Starali się nam pomóc. Też nie potrafili zrozumieć tego, jak to się mogło wydarzyć. Sytuacja ta naprawdę nas dotknęła i nie ukrywam, że atmosfera przez cały tydzień była grobowa. To było czuć, to było bardzo smutne.

Oby takie coś więcej się nie powtórzyło, bo żal i rozpacz osób, które poświęciły lata treningów i wyrzeczeń, które zrezygnowały ze studiów tylko po to, żeby szykować się do tych IO, na pewno zostawi wielką rysę na ich psychice i nie wiadomo, czy po takim zdarzeniu część z tych osób np. nie zakończy kariery albo nie będzie mogła odbudować się psychicznie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie trenerze?

Trener w klubie UKS G-8 Bielany Łukasz Drynkowski:

Dzień dobry, nazywam się Łukasz Drynkowski. Jak zakończył Paweł Korzeniowski, mój zawodnik, Bartosz Piszczorowicz, wrócił z Takasaki, nie wystartował. Drugi zawodnik z naszego klubu, Kacper Stokowski, skorzystał z zaproszenia FINA i legalnie był uczestnikiem tych zawodów. Od razu po przylocie spotkałem się z Bartkiem, był w naprawdę fatalnym stanie, mimo że generalnie jest to chłopak na poziomie i z wysokim poczuciem humoru. Jednak gdy wrócił, był nie do poznania. Po igrzyskach mieliśmy decydować, czy zawodnik ma dalej zostać w kraju, czy ma kontynuować studia w Ameryce, bo przez ostatnie blisko dwa lata trenował pod moim okiem i byliśmy bardzo zadowoleni z wyników. Jest to młody zawodnik, który miał w perspektywie następne igrzyska, a te pierwsze miały być dla niego igrzyskami na przetarcie, bo wiadomo, że czasy, które uzyskiwał, jeszcze nie dawałyby mu finałów. Jednak wrócił załamany na amerykańską uczelnię i nie chciał z nami trenować.

W nawiązaniu do tego, co mówił Janek, czyli do dwóch liczb: 6 i 3, powiem, że 6 zawodników wyjechało, ale mogłyby wyjechać 3 osoby, gdyby to zgłoszenie było prawi-

dłowo zrobione przez naszą federację. Takie same informacje i maile dostawali trenerzy w innych federacjach europejskich, wiem to np. o Hiszpanii i Danii, które wycofały swoich zawodników, więc są to sprawdzone i pewne wiadomości. My jednak brnęliśmy dalej w tę czternastkę osób, mimo że Diana Sokołowska właśnie wróciła z Rio, bo to nie jest nowy przepis, że z minimum B trzeba startować na zaproszenie. Już w Rio nie można było legalnie startować z minimum B.

Nawiązując jeszcze do komunikacji, o której usłyszeliśmy wcześniej, była trochę słabsza między PZP i PKOl-em. Mnie martwi trochę inna komunikacja: między polskim związkiem i zawodnikami. Zawodnicy o wykonywanych ruchach dowiadywali się z mediów albo z Polski. Nikt nie mówił im o sytuacjach, które ich czekają, że np. nie są na listach startowych, żeby się zainteresowali. Na miejscu nikt im tego nie mówił. To samo tyczy się naszego zawodnika, Kacpra Stokowskiego, który 3 lipca, jak widzieliśmy, dostał oficjalne zaproszenie. O tym oficjalnym zaproszeniu dowiedział się dopiero w Takasaki, po blisko dwóch tygodniach od otrzymania tego maila. Nikt nie przekazał mu tej informacji, a dla takiego zawodnika jest to sprawa kluczowa, bo on nie jest zawodnikiem sztafetowym, tylko legalnie startującym zawodnikiem w swojej głównej konkurencji, jaką jest 100 m grzbietem. Tyle chciałem powiedzieć o Rio.

Cały czas martwi mnie to, że błędy proceduralne cały czas są w polskim związku, może nie na co dzień, ale zdarzają się często. Dotknęły mnie osobiście jako trenera i nasz klub, ponieważ pierwszy rekord świata, jaki ustanowił Kacper Stokowski, przez błędy proceduralne nie został uznany. Klubowy rekord Europy sztafety 4x100 m kraulem juniorów również nie został uznany przez to, że PZP nie dopilnował wszystkich procedur, których ja jako trener wcale nie muszę znać, tak samo jak nie muszę znać szczegółów zgłoszeń na IO. Jestem tym bardzo zmartwiony. Tyle, dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pan prezes prosił o odniesienie się, natomiast teraz już głos zabiorą posłowie. Nie chciałem i nawet nie wypadałoby zmniejszać czasu wypowiedzi poszczególnych osób, które się wypowiadały, natomiast państwa posłów bardzo prosiłbym, żebyście podeszli do tego dyscyplinarnie, krótkimi wypowiedziami, ponieważ nie mamy dużo czasu, i zgłosili się według kolejności: pan poseł Ireneusz Raś, pan poseł Kazimierz Moskal, pani poseł Małgorzata Niemczyk, pan poseł Tomasz Zimoch i pan poseł Bogusław Wontor. Czy jeszcze ktoś z państwa posłów chciałbym zabrać głos? Zapisuję panów, a gdyby coś jeszcze wyszło w trakcie dyskusji, to również tego głosu udzielę. Bardzo proszę, panie przewodniczący, udzielam panu głosu.

Poseł Ireneusz Raś (KP):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, wielce szanowni goście, powiem bardzo krótko, bo lista zgłoszeń rzeczywiście jest długa. Wysłuchaliśmy informacji, które potwierdziły to, co przez czas od wystąpienia tego kryzysu każdy, kto mógł się orientować, mógł wiedzieć o tym, że mniej więcej w ten sposób to wyglądało. Nieporozumienie.

Trzeba sobie jasno powiedzieć, ja też, tak jak Marcin Nowak, mogę powiedzieć, że pana prezesa bardzo szanuję za to, co przez lata zrobił dla polskiego sportu, ale chcę spointować całe to wydarzenie tak, że wina jest wyraźnie po stronie związku, bo to on odpowiada za to zamieszanie. Trzeba komunikować jasnym językiem. Nie wyobrażam sobie, żeby dany polski związek sportowy nie miał czytelnych relacji z federacją międzynarodową czy gubił się w procedurach i gubił się w komunikacji. Trzeba komunikować nie tylko mailowo. Jak widać, trzeba też mieć telefon do przyjaciela, jeśli nie rozumie się maili. To jest jasna ocena. Według mnie pan prezes musi się z tym zgodzić, mimo szacunku, który mam do niego przez lata. To jest jedna rzecz.

Druga rzecz, która mnie boli, to to, że dzisiaj spotykamy się, roztrząsamy tę sytuacje, a nie oceniamy występu polskiej reprezentacji pływackiej. Powiem państwu, że to jest dla mnie bardzo bolesne, dlatego że, panie prezesie, drodzy sportowcy, występ polskich pływaków oceniam bardzo źle na te nakłady, których dokonaliśmy jako polskie państwo. Powiedzcie mi, czego wam brakuje. Dawniej, pewnie jeszcze za czasów trenera Słomińskiego, a nie prezesa, polscy zawodnicy poniewierali się po świecie, nie mieli dobrych warunków w Polsce. Dziś warunki, zarówno miękkie, jak i infrastrukturalne, są w Pol-

sce na wysokim poziomie, a wyniki są słabe. Dostrzegam kilka wartościowych wyników młodych zawodników, tam też były rekordy, ale te wyniki nie mogą bronić wyników reprezentacji pływackiej. To jest rozczarowujące i tu biję na alarm. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie. Bardzo proszę, panie pośle, Kazimierz Moskal.

Poseł Kazimierz Moskal (PiS):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, pani minister, szanowni państwo, pewnie po tym, co każdy usłyszał, każdy wyrobił sobie zdanie i pewnie komentarza nie powinno być, ja jednak, zgodnie z tym, co mówił pan przewodniczący, chciałbym krótko odnieść się do kilku rzeczy. Powiem o pierwszej rzeczy. Panie prezesie PZP, chcę poruszyć dwie rzeczy, pierwszą taką, że był pan nieobecny na ostatnim posiedzeniu i próbował pan odpowiedzieć panu przewodniczącemu poprzez panią minister, że pana nie będzie. Jest pan odpowiedzialny za ten związek. Jeżeli jest zaproszenie, a nie chce pan uczestniczyć, nie musi pan, ale jeżeli chciałby pan kogoś wydelegować, powinien pan to zrobić. Jeśli natomiast nie informuje pan przewodniczącego Komisji, tylko informuje pan panią minister, to jest wątpliwość, czy pan w ogóle wie, jak funkcjonuje administracja publiczna, i czy powinien pan pełnić taką funkcję. To jest po pierwsze.

Po drugie, prawie kupiłem to, co pan mówił, zresztą potwierdzone to było przez przedstawiciela PKOl-u. Byłem zdziwiony, że wszystkiemu winna jest FINA, że winna jest tutaj Międzynarodowa Federacja Pływacka itd., ale ta trójka i szóstka przytoczone przez panów bardzo mnie zaskoczyły. Była pewna manipulacja z pana strony. Wiem, że jeżeli chodzi o tryb podejmowania decyzji, o zgłaszanie, o terminy, o system zgłoszeń, jest to tak trudne, jak mówił pan z PKOl-u, że pewnie nie możemy tego pojąć, natomiast generalnie jest pan tam po to – i ma pan tam ludzi – żeby ten system znać. Jeżeli pan nie zna, a jest pan szefem związku, to po to ma pan ludzi, żeby oni to zgłębili. Jeżeli to pana przerasta, to jest pytanie, czy nie powinien pan podjąć pewnej honorowej decyzji. Tyle. Uważam, że jest to kompromitacja, wpadka. Mam nadzieję, że pan prezes wie, co powinien zrobić. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie. Bardzo proszę, pani poseł Małgorzata Niemczyk.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Dziękuję, panie przewodniczący. Spróbuję krótko. Panie prezesie, nie będę powielać słów mojego przedmówcy, ale tak naprawdę gdyby nie było tu z nami zawodników i trenera, którym bardzo dziękuję, że przyjechali, nie usłyszelibyśmy od pana dwóch kluczowych dat: 23 i 28 czerwca. Zaczął pan całość od 29 czerwca, od daty wygodnej dla pana, dla związku. Z wysłuchanych na posiedzeniu Komisji informacji widzę na pewno jedno: że jest bałagan, brak komunikacji, spychologia, a nie ma winnego. Jest przerzucanie sobie nawzajem. Zastanawiam się, kto powinien to wszystko kontrolować i sprawować nadzór. W mojej ocenie osobą spinającą wszystko powinno być zawsze ministerstwo sportu, które daje środki finansowe. Środki finansowe, które otrzymują polskie związki sportowe, to chyba nie są środki finansowe, z którymi polskie związki sportowe mogą robić, co chcą i jak chcą. Myślę, że PKOl otrzymuje środki, co prawda niższe, ale otrzymuje. Widzimy natomiast, że każdy sobie rzepkę skrobie.

Panie prezesie, nie rozumiem, czemu, jeżeli były wcześniejsze trzy maile z FINA i jeżeli wiedział pan, że jest limit 10 zawodników, i zdawaliście sobie sprawę, że macie większe zgłoszenie, nie wysyłaliście monitów, zapytań, wielu maili do FINA w kwestii tego, co z zawodnikami zgłoszonymi wyżej. W tej sytuacji można powiedzieć, że 3 zawodników mogłoby wziąć udział w IO, gdybyście tylko zgłosili 10 z normą B.

Nie jestem usatysfakcjonowana tym, co tutaj usłyszałam, ale najbardziej martwi mnie coś innego. Kto jest odpowiedzialny za całe zamieszanie, które nam tutaj powstało? Chciałabym uzyskać informację, przede wszystkim od ministerstwa. Jakie środki publiczne zostały przekazane do PZP w ciągu pięciu lat całych przygotowań do IO w Tokio, m.in. również na wsparcie tych 6 pływaków? Czy ministerstwo jest powołane… Nie wyobrażam sobie, żebyście wy, trzy instytucje, w trójkę nie współpracowali. Dla mnie jest coś

takiego jak sztab przygotowań olimpijskich. Chciałabym wiedzieć, ile razy sztab przygotowań olimpijskich spotkał się w 2020 r. i w 2021 r. Chciałabym poznać osobowo skład sztabu przygotowań olimpijskich. Kto konkretnie reprezentuje w tym sztabie ministerstwo sportu? Według jakich regulaminów działa ten sztab i w jaki sposób nadzoruje pracę zawodników zgłaszanych przez poszczególne związki? Dla mnie zabrakło gdzieś komunikacji pomiędzy państwem i zastanawiam się, czy nie powinniśmy może otworzyć ustawy o sporcie, żeby wpisać obowiązek komunikacyjny między poszczególnymi instytucjami, żeby w przyszłości nie było…

Sekretarz stanu w MKDNiS Anna Krupka:

Pani poseł, przepraszam, ale pani chyba nie zna ustawy o sporcie, bo to, co teraz pani mówi, pokazuje, że absolutnie nie.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Pani minister, za chwilę będzie pani miała głos.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Pani minister, odniesie się pani za chwilę. Bardzo proszę.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Rozumiem, że będzie zasłaniała się pani dokładnie przepisem art. 16, gdzie jest mowa, że: „Nadzorem ministra właściwego do spraw kultury fizycznej nie są objęte decyzje dyscyplinarne i regulaminowe władz polskich związków sportowych związane z organizacją i przebiegiem współzawodnictwa sportowego”. Dlatego mówię, że być może trzeba otworzyć ustawę o sporcie i wprowadzić tam pewne przepisy.

Chciałabym dopytać o sztab przygotowań olimpijskich. Chciałabym uzyskać informację, kto uczestniczy w pracach sztabu przygotowań olimpijskich, jakie obowiązki mają członkowie sztabu przygotowań olimpijskich i ile posiedzeń takiego sztabu się odbyło. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie. Od razu odpowiem na jedno z pytań. W materiałach, które otrzymaliśmy, jest ostatnie pięć lat finansowania PZP. Bardzo proszę, pan poseł Tomasz Zimoch.

Poseł Tomasz Zimoch (Polska2050):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. By ta dyskusja, chociaż pewnie jest potrzebna, nie przerodziła się w… Rozpatrujemy konkretną sprawę, a będziemy mówić chyba o tym, co mówimy po każdych igrzyskach, to znaczy o tym, kto ma być odpowiedzialny, czy w Polsce system PKOl–MKDNiS zdaje egzamin, czy też powinno być tak, jak jest w wielu innych krajach, że narodowy komitet olimpijski odpowiada za wszystko od A do Z.

Proszę państwa, mamy rozmawiać o sprawie, która zajęła także poprzednie nasze posiedzenie. Wtedy też mówiłem, a nawet przestrzegałem, że sprawa nie jest taka prosta, jak wszystkim by się wydawało. Tyle tylko że mamy dzisiaj połowę września, a nadal nie wiemy, co było przyczyną całego tego zamieszania. Z całym szacunkiem, panie Pawle, panie prezesie, gdyby tak jak dzisiaj Komisji przedstawiał pan fakty swoim zawodnikom, to nie wiem, czy na takiej odprawie trenerskiej cokolwiek by zrozumieli. Z drugiej strony kiedy słyszę takie wyjaśnienie ze strony PKOl-u, to myślę sobie, ile trwają narady w PKOl-u, z których nic nie wynika.

Pytanie do pana prezesa i do pana dyrektora: Gdzie leży wina? Czy zawodnicy nadal mogą mieć przekonanie, że to wina PZP, czy jednak od pewnego momentu, kiedy sprawę przejął PKOl, czyli narodowy komitet olimpijski, to on jest winien sprawy akredytacyjnej? A może wiąże się to z tym, że w PKOl-u zwolniono niedawno dwie doświadczone kobiety, które toczą sprawę w sądzie, m.in. o mobbing pracowniczy? Może zabrakło tego doświadczenia?

Proszę państwa, czy w ogóle rozmawialiście na ten temat? Czy jako PKOl i PZP spotkaliście się po igrzyskach, by dzisiaj tu, w Sejmie, na posiedzeniu Komisji powiedzieć, ale jasno, w krótkich słowach, kto zawinił: system, PZP, PKOl, MKOl, organizator igrzysk? To jest potrzebne także w spokojnym wyjaśnieniu. Widzę tu wyraźnie, że środowisko pływackie jest bardzo podzielone.

Panie Pawle, z całym szacunkiem, ale zawodnik przecież dobrze wie, o jakie minima walczy, prawda? I dobrze wie, że jak uzyska minimum A, to bez względu na to, czy zawali system, czy PZP, czy PKOl, to i tak wystartuje, bo FINA go przyjmie, i to jeszcze z otwartymi rękoma.

Proszę państwa, zwróćcie uwagę na to, co działo się w prasie. Mimo że upłynęło trochę czasu, nadal nie wiemy, co jest przyczyną całego tego zamieszania. Możemy rozmawiać o niezatwierdzonych rekordach, możemy rozmawiać o innych sprawach, ale w tym przypadku chodzi o wyjaśnienie bardzo istotnej sprawy. Czy PKOl przesyła z Tokio komunikat – zgadzam się z poseł Niemczyk – właściwie spychający całą odpowiedzialność tak naprawdę nie wiadomo na kogo, czy też trzaskamy mocnymi ciosami i obijamy PZP, czy też prawda leży gdzieś pośrodku? Jeśli rzeczywiście chcemy, by w przyszłości podobne sprawy się nie powtarzały, to być może nie w Sejmie, ale na forum związku pływackiego, który, à propos, jest stowarzyszeniem… Władza administracyjna jak najdalej od stowarzyszeń! To jest sprawa dobrej organizacji, dobrego przygotowania, także całego dobrego zebranego przez lata doświadczenia, ale musicie to wyjaśnić. Musicie to także wyjaśnić, wy, panowie w PKOl-u, jasno stanąć z otwartą przyłbicą i powiedzieć: Tak, to my.

Z drugiej strony powiedzcie też zawodnikom, czy jak już są w Japonii, odpowiada za nich PZP, czy też PKOl. Kto miał informować zawodników w Takasaki? Kto miał się nimi opiekować? Przecież za to odpowiada szef misji i bez względu na to, czy zawodnik jest już w wiosce, czy też nie, a dotarł, został odebrany na lotnisku, jest już w systemie… Dla osoby, która bardziej orientuje się w systemie organizacyjnym, akredytacyjnym igrzysk, jest to jasne.

Panie prezesie, skoro już padło takie pytanie, to niech pan, trener mistrzyni olimpijskiej, powie, czy nie wiedział pan, że w basenie 140-centymetrowym nie można pływać. Gdy pan powie, że to pana wina, będę pierwszy, który stanie z zawodnikami, przykujemy się do siedziby związku i powiemy, żeby pan zrezygnował. Dla mnie jest wręcz niemożliwe, żeby działo się coś takiego. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie. Bardzo proszę o zabranie głosu pana posła Bogusława Wontora.

Poseł Bogusław Wontor (Lewica):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, pani minister, można powiedzieć, że dyskutujemy dwupłaszczyznowo, z jednej strony oceniając to, co wydarzyło się na igrzyskach, a z drugiej strony oceniając to, co dzieje się w polskim związku. Zacznę od pierwszego pytania, ale to nie będzie jedyne pytanie do pani minister. Czy ministerstwo miało jakieś procedury i nadzór nad przygotowaniami, czy w ogóle tego nie było? Pani poseł Niemczyk, pani minister ma rację. To, że ustawowo nie jest zapisane, nie oznacza, że pewnych działań w przeszłości nie było, bo, jak pamiętam, przed każdymi igrzyskami olimpijskimi ministerstwo bardzo ściśle współpracowało z PKOl-em w celu tego, żeby przygotowania do igrzysk były jak najlepsze, i nie wierzę w to, że tak nie było też tym razem, więc dobrze byłoby, żeby pani minister to przedstawiła, żeby dla nikogo nie było wątpliwości.

To, że widzimy, że jest bałagan w związku i w przygotowaniach, jest widoczne. To, że pan prezes przedstawił nam tendencyjnie informacje na ten temat, też jest prawdą, bo pokazali to m.in. zawodnicy. Pan prezes wyciągnął tylko te rzeczy, które są dla niego najciekawsze. Panie prezesie, nie powiedział pan o dokumentach pokontrolnych, które przygotowała komisja rewizyjna. Z moich informacji wynika, że wykazała szereg błędów i zaniechań PZP. O tym pan nie wspomniał, a wnioski te były ponoć omawiane na ostatnim posiedzeniu zarządu.

Jeżeli rozmawiamy o igrzyskach, to mam też pytanie o to, dlaczego trzy dni przed startem swoich podopiecznych z Tokio wycofany został trener Miciul opiekujący się trójką grzbiecistów, wszyscy byli z minimum A, a w jego miejsce przyjechał trener Certa, który formalnie prowadzi Kawęckiego. Faktycznie trenerem jest pan Słomiński, a z Kawęckim nie miał kontaktu prawie od dwóch miesięcy. Praktycznie prowadził go właśnie trener Miciul.

To są przykłady pokazujące, że przez to, że tak źle się dzieje, są też te wyniki, o czym mówił pan poseł Raś. Jak może być inaczej, skoro PZP nie organizuje szkolenia kadr wojewódzkich juniorów młodszych, juniorów i młodzieżowych, mimo że co roku planuje na to środki w budżecie? PZP nie zgodził się na prowadzenie kadr przez wojewódzkie federacje, sam szkolenia nie organizuje, a zapisane środki przeznacza później na inne cele.

Moje pytanie do pani minister jest o to, co ministerstwo na to, bo to jest też m.in. kwestia nadzoru nad tym wszystkim. Chcę dodać, że PZP był jedyną dyscypliną, która w tym roku nie zorganizowała Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w pływaniu. Wszystkie inne związki to zrobiły, a przypomnę Wysokiej Komisji, że środki na to daje ministerstwo sportu, więc to jest dla związku bezkosztowe. Panie pośle Raś, to jak ma wyglądać kwestia sportowego przygotowania, jeżeli związek w taki sposób podchodzi do szkolenia chociażby tych najmłodszych sportowców?

Powody bałaganu i inne rzeczy można byłoby mnożyć. Można byłoby doszukiwać się różnych rzeczy, chociażby tego, że przez ostatnie dwa lata po rezygnacji dwóch członków zarząd nie uzupełnił swojego składu o te dwie osoby, które zrezygnowały. Nie wiem, czy trzeba czekać dwa lata, żeby uzupełnić skład zarządu. Przecież zarząd powinien pracować w optymalnym składzie. Jest pytanie do pani minister jako organu nadzoru o to, czy ministerstwo tego nie zauważyło. Osobiście uważam, że może ktoś nie zawinił, może formalnie wszystko było w porządku, ale oprócz tego jest jeszcze punkt widzenia moralny, etyczny czy, jak mówi się u nas, w polityce, polityczny. Mam więc nadzieję, panie prezesie, że na najbliższym zjeździe zachowa się pan honorowo. Jak było tutaj wspomniane, jako Komisja nie możemy wyrazić swojej opinii w stosunku do związku, bo to jest organizacja pozarządowa. Możemy wyrazić opinię w stosunku do ministerstwa, w stosunku do administracji państwowej czy innej, a w stosunku do związku sportowego nie, ale mam nadzieję, że nasze głosy dadzą panu wiele do zrozumienia. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie. Bardzo proszę, panie pośle Krzysztofie Grabczuk, o zabranie głosu.

Poseł Krzysztof Grabczuk (KO):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, przede wszystkim bardzo współczuję zarządowi. Współczuję zarządowi, ale najbardziej współczuję zawodnikom, bo dla zawodników nie ma nic gorszego niż sytuacja, w której jedziesz na IO i w ostatnim momencie dowiadujesz się, że nie masz prawa startu. Nie zgadzam się z moim przedmówcą, Tomkiem Zimochem, chociaż w większości spraw się z nim zgadzam, choć oczywiście jeżeli jest to minimum olimpijskie, to ono zabezpiecza. Pamiętam, kiedy jechaliśmy na IO do Atlanty, dwóch naszych zawodników, Ryszard Wolny i Józef Tracz, dostali tzw. dziką kartę i jeden został mistrzem olimpijskim, a drugi zdobył brązowy medal. Na IO dzieją się rzeczy niesamowite. Bardzo często ci, którzy jadą po złote medale, przyjeżdżają bez medalu, a ci, którzy nie są faworytami, przyjeżdżają z medalami.

Jak zatem dzisiaj, w tej trudnej sytuacji, widzicie państwo wyjście z tej niezwykłej sytuacji? To, że rozmawiamy dzisiaj na posiedzeniu Komisji, jest sytuacją wyjątkowo trudną, bo to mimo wszystko bije w cały polski związek, w całe środowisko, bije w sponsorów, w możliwość ubiegania się o środki finansowe. Rzeczy pozytywne się nie przebijają, rzeczy negatywne na pewno przebijają się dużo mocniej.

Dla nas wszystkich jest to również element sprawiający, byśmy zastanowili się, co nie zadziałało na linii MKDNiS–PKOl–polskie związki. Znowu przypominam sobie, kiedy pełniłem funkcję prezesa Polskiego Związku Zapaśniczego, kiedy byłem później wiceprezesem PKOl-u, mieliśmy funkcje podzielone i tego typu sprawy nie zdarzały się. Być może trzeba raz jeszcze podejść do tego bardzo głęboko. Sytuacja jest bardzo trudna. Jest naprawdę specyficzna, niezwykle trudna nie tylko dla pływaków, ale dla całego środowiska pływackiego i będzie rzutowała na wyniki. Spróbujmy wyciągnąć wnioski, żeby takie sytuacje w przyszłości nigdy nie miały miejsca.

Ostatnia rzecz. Proszę państwa, dzisiaj widzimy to, że niestety musimy również bić się jako poszczególne środowiska sportowe o to, żeby mieć swoich ludzi w międzynarodowych związkach sportowych, bo gdybyśmy byli silniejsi w Międzynarodowej Federacji Pływackiej, być może udałoby się to przeskoczyć. Bardzo często kładziemy nacisk,

mówimy o jedzeniu, o wyżywieniu, żeby zawodnikom niczego nie zabrakło, żeby trenerzy mieli wszystko, żeby była dobra rehabilitacja, zastanawiamy się, gdzie wyjechać, a zapominamy o sferze tzw. działaczy sportowych. Tam niestety również musimy się przebijać, mocniej wchodzić. Ryzykuję stwierdzenie, chciałbym się mylić, że być może gdybyśmy mieli silniejszy, dużo lepszy kontakt z Międzynarodową Federacją Pływacką, to udałoby się ten element przeskoczyć, zwłaszcza że mówi pan: „Dotarliśmy do komitetu organizacyjnego, dotarliśmy do MKOl-u", a dostaliśmy prawdziwą blokadę, jeśli chodzi o federację. Nie chcę dzisiaj rozstrzygać, natomiast mówię bez emocji o pewnym problemie, po pierwsze, żeby wyciągnąć wnioski z tej sytuacji, która była, żeby w przyszłości się nie powtórzyła – czyli już przecież za dwa lata, bo kwalifikacje zaczną się już za chwilę, a do igrzysk mamy trzy lata, ale zgłoszenia będą znacznie wcześniej. A druga rzecz jest taka, że może kiedyś, w mniej formalny sposób porozmawialibyśmy, w jaki sposób wzmocnić przedstawicieli naszego kraju w organizacjach międzynarodowych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie. Bardzo proszę o zabranie głosu pana przewodniczącego Jakuba Rutnickiego.

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Wysoka Komisjo, myślę, że dzisiaj są bardzo poważne emocje i są jak najbardziej usprawiedliwione. Myślę, że w większości będziemy dyskutować na temat tej sytuacji, ale też chciałbym – to taka propozycja, tym bardziej że wybory w polskim związku są w przyszłym tygodniu – abyśmy jako Komisja, myślę, że w październiku, wrócili do dyskusji i do punktu, żebyśmy porozmawiali o sytuacji w polskim związku, a przede wszystkim o możliwościach i perspektywach rozwoju tej wspaniałej dyscypliny, trochę w nawiązaniu do słów pana przewodniczącego Ireneusza Rasia. Dzisiaj to nie jest już atmosfera do tego, żebyśmy przechodzili do porządku dziennego i do sytuacji, która dzisiaj nas wszystkich bulwersuje, tak że miałbym prośbę, abyśmy do tego tematu wrócili.

W nawiązaniu do tej dyskusji, patrzę na wspaniałych zawodników, którzy reprezentują naszą ojczyznę, chciałbym zapytać o to, czy po całej sytuacji, która miała miejsce, ktoś was po prostu przeprosił. Nie chcę rozstrzygać, kto jest winny, kto jest niewinny, bo tutaj pewnie prokurator miałby wiele do roboty, jeśli chodzi o rozpatrywanie poszczególnych maili. To jest skomplikowane, ale myślę, że weryfikacja nastąpi w przyszłym tygodniu. Myślę, że wszystkim naszym zawodnikom należy się słowo „przepraszam". Ubolewam nad tym, że panowie na mnie patrzycie i mówicie, że takiej rozmowy nie było. To jest absolutnie nie na miejscu, bo o tym, co powiedzieliście o tym, jaki wpływ ta rzecz miała na waszą postawę, a przede wszystkim na wasze podejście psychiczne i do tego na to, jaka była sytuacja w całej drużynie, możemy kolokwialnie powiedzieć, że przed igrzyskami było pozamiatane, bo wiemy, jak atmosfera jest ważna. Nie rozstrzygając o winie, myślę, że jeżeli ze strony polskiego związku nie było słowa „przepraszam" do panów i do wszystkich zawodników… Te proste, ale jakże ważne słowa powinny paść. Mam nadzieję, że padną.

Chciałbym, żebyśmy do całej sytuacji, jeżeli chodzi o polski związek, o perspektywy rozwoju dyscypliny, o to, czego brakuje, że nie mamy takich wyników, jakie chcielibyśmy mieć, bo rzeczywiście jest coś nie tak, gdy wydaje się, że infrastruktura, jeżeli chodzi o baseny w Polsce… Jestem posłem z małej miejscowości. Kiedyś w małych powiatowych miastach nie było basenów. W tej chwili w praktycznie każdym mieście są baseny 25-metrowe.

Chciałbym wiedzieć, co musimy zrobić, żebyśmy wrócili do realnych medali, bo wszyscy pamiętamy Szukałę, Wojdata, Otylię. Minęło już wiele, wiele lat, a teraz wydaje się, że infrastrukturalnie jesteśmy gotowi, ale czegoś nam brakuje. Chciałbym, żebyśmy mieli takie posiedzenie Komisji, żebyśmy mogli spokojnie nad tym tematem się pochylić. Dzisiaj to nie jest czas na to. Dzisiaj jest czas na to, abyśmy dogłębnie wyjaśnili ten problem. Pewnie go dzisiaj nie wyjaśnimy, ale ja liczę na szczere „przepraszam". Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie. Bardzo proszę, pani poseł Jagna Marczułajtis-Walczak.

Poseł Jagna Marczułajtis-Walczak (KO):

Dzień dobry państwu. Panie prezesie, pani minister, szanowni zawodnicy i wszyscy goście, to posiedzenie Komisji pokazuje, że największą ofiarą sytuacji, która miała miejsce w Tokio, są zawodnicy. Najsmutniejsze i najgorsze według informacji, które przekazał nam pan prezes, którego również bardzo szanuję za wszystkie jego osiągnięcia jako trenera, jest to: „Polacy, nic się nie stało". Jeżeli faktycznie nie padły słowa „przepraszam" od nikogo ze strony związku wobec zawodników, to jako była zawodniczka myślę, że zawodnicy na pewno powinni przynajmniej usłyszeć takie słowa, nawet jeżeli miałoby to być słowo honorowe.

Kiedyś też trenowałam, trzykrotnie byłam na zimowych IO, jednak wydaje się, że z tego, co pamiętam, przynajmniej za moich czasów to związek odpowiadał za przygotowanie wszystkich formalności i przekazanie ich do PKOl-u. Jeżeli się mylę, to niech szef misji, pan Marcin Nowak, mnie wyprostuje i powie, jak jest dzisiaj. To jednak PKOl na wniosek związków sportowych wysyła i deleguje kadry olimpijskie na IO. PKOl ma tutaj mały wpływ na to, jacy zawodnicy jadą na igrzyska, bo to właśnie związek podejmuje te uchwały i deleguje naszych zawodników.

Jest więc pytanie do pana prezesa. Czy faktycznie były upomnienia z FINA, o których wspomina pan Jan Kozakiewicz? Czy faktycznie były aż trzy upomnienia związku? Co zostało z nimi zrobione? Czy one zostały zlekceważone? Czy ktoś nie rozumiał języka, w którym były napisane i po prostu zostały niezrozumiane, niezinterpretowane? Czy zostały wysłane jakieś odpowiedzi na ten temat? Z tego, co pamiętam, jeżeli komunikuje się z nami jakaś federacja, to nie komunikuje się po to, żeby powiedzieć „Jak się macie?", tylko żeby faktycznie przekazać jakieś istotne informacje. Z tego, co mówią tutaj zawodnicy, wynika, że to wydaje się być kluczowe.

Pytanie drugie mam do pani minister. Czy ministerstwo miało jakiekolwiek sygnały o tym, że jest jakikolwiek problem w tej sprawie? Słyszymy różne oskarżenia w strefie publicznej, czy to w stronę PKOl-u, czy to ministerstwa sportu, mnie natomiast wydaje się, że ani minister sportu, ani PKOl nie mogli zawinić, bo nie byli na tej ścieżce informacyjnej, która jest między PZP a FINA. Oczywiście pan Marcin Nowak mówił o tym, że korespondencja była prowadzona przez PKOl, ale jak znam PKOl, to oni robili tzw. *forward* wiadomości i przesyłali je dalej. To jest też pytanie do PKOl-u. Jeżeli się mylę, to proszę powiedzieć, jak było.

Kolejne pytanie jest do pana prezesa. Panie prezesie, czy faktycznie jest tak, że PZP wiedział o tym, że areny treningowe dla zawodników były zupełnie nieodpowiednie? Mam również pytanie do pana prezesa, a może też do zawodników, o to, czy wiedzieliście, czy inne reprezentacje miały baseny pełnowymiarowe. Czy inne reprezentacje narodowe pływały na odpowiednich obiektach treningowych, czy tylko wy mieliście problem? W swojej historii zawodniczej ja też wiele razy miałam tego rodzaju historie przed igrzyskami. To się zdarza, aczkolwiek nie powinno mieć miejsca. Pytanie, czy związek miał pełną świadomość tego, że wysyła zawodników na trening przedolimpijski na arenę, która w ogóle nie spełnia wymiarów basenu treningowego.

Mam też pytanie, tylko nie wiem do kogo, o to, jakie będą konsekwencje i kto poniesie tego konsekwencje. Oczywiście konsekwencje ponieśli już zawodnicy, bo nie wystartowali. To już natomiast przepadło, nie wróci i lata przygotowań… Stało się. Kto i jakie konsekwencje ponosi w związku z tym, co się wydarzyło? Jakie działania zostały podjęte, żeby jakoś to wynagrodzić? Czy były jakieś spotkania, rozmowy o tym, co dalej z tymi zawodnikami? Chociażby z medialnych doniesień wiedzieliśmy, że niektórzy z tych zawodników byli w tak trudnych sytuacjach osobistych, mieli tak wielkie dramaty z tym związane, że nie wiadomo, czy będą w stanie dalej pływać, jak to wpłynęło na tych zawodników, jakie mają plany, co się z nimi będzie działo.

Jest propozycja. Są tutaj przedstawiciele PKOl-u. Być może, zawodnicy, przekażecie też innym zawodnikom, czy rozważaliście, żeby zgłosić się do trybunału arbitrażowego przy PKOl-u, który rozstrzyga tego typu spory? Bardzo was cenię jako zawodników, pana

trenera też, natomiast są takie czasy, a nie inne. Jak byłam zawodniczką, też musiałam interesować się wszystkim, co dzieje się wokół sportu, w którym jesteście. Nie możecie tylko pływać. Musicie parę godzin w tygodniu poświęcić na to, żeby przestudiować przepisy i te wszystkie rzeczy, które się dzieją, bo, jak widać, musicie myśleć za wszystkich, jeśli chcecie gdzieś pojechać i tam coś zdobywać. Niestety, to jest straszne. Powinniście tylko pływać, ale prawda jest taka, że musicie też patrzeć na to, czy dokonane są wszystkie formalności. To jest właśnie najgorsze, że zawodnicy zostali ofiarami tego, że ktoś nie dopełnił konsekwencji.

Mam jeszcze pytanie do pana prezesa. Kto w takim razie według pana zawinił? Gdzie pan widzi problem? Stało się jednak coś strasznego. Gdzieś ta wina jest. Chciałabym po prostu wiedzieć, co pan na ten temat sądzi i co pan zamierza. Czy zamierza pan np. honorowo podać się do dymisji, czy nie czuje pan tej odpowiedzialności? Czy nadal będzie pan kandydował na kolejną kadencję, czy po prostu przeszliście do porządku dziennego: „Stało się, nic się sie stało, jedziemy dalej”? Dzięki.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo. Przejdziemy teraz do odpowiedzi. Z pytań, które tutaj przedstawiali państwo posłowie, chyba najmniej jest pytań do ministerstwa, do PKOl-u. Później oddam głos panu prezesowi, a jeżeli również zawodnicy będą jeszcze chcieli się odnieść, to jak najbardziej, ale przypuszczam, że najlepiej będzie zrobić to już po słowach pana prezesa. Sprawdziłem, nie musimy jeszcze zdawać sali, tak że czas nie goni nas aż tak mocno. To jest bardzo poważna sprawa, więc kto może, niech zostanie. Dyskutujmy dalej. Teraz bardzo proszę, pani minister, o udzielenie odpowiedzi na zadane pytania. Później, panie Marcinie, bardzo proszę z ramienia PKOl-u.

Sekretarz stanu w MKDNiS Anna Krupka:

Szanowny panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, przede wszystkim chciałam zwrócić się do pana Jana, który akurat wyszedł, do pana Pawła i do pana Łukasza. Jesteśmy bardzo zbulwersowani tą sytuacją, tym, co się zdarzyło. To jest sytuacja absolutnie skandaliczna. Zawodnicy przygotowywali się pięć lat, marzyli o starcie w IO. Sytuacja, która się wydarzyła, jest skandalem. Chciałabym wyrazić nasz ogromny żal, niemniej jednak w tym przypadku, czyli w przypadku zgłaszania sportowców na IO, MKDNiS nie ma kompetencji.

Powróćmy jeszcze raz do ustawy o sporcie, na której bazujemy i którą wszyscy, jak rozumiem, powinniśmy znać, aczkolwiek mam pewne wątpliwości co do niektórych posłów. Zgodnie z art. 16 ust. 2 nadzorem ministra właściwego ds. kultury fizycznej nie są objęte decyzje dyscyplinarne i regulaminowe władz polskich związków sportowych związane z organizacją i przebiegiem współzawodnictwa sportowego. Ponadto zgodnie z art. 13 ust. 1 ustawy o sporcie wyłączne prawo do powołania kadry narodowej i przygotowania jej do IO ma polski związek sportowy.

Wykonaliśmy wszystko, na co pozwalała nam ustawa. Przyznaliśmy także wszystkim 6 zawodnikom stypendia specjalne do końca sierpnia, natomiast od 1 września zawodnicy będą otrzymywali stypendia za wyniki uzyskane na mistrzostwach Europy. Jeszcze raz chciałam podkreślić, że wyrażamy ogromny żal, tym bardziej że dowiedzieliśmy się, także z przebiegu tego posiedzenia Komisji, że ze strony osób i instytucji zaangażowanych w proces zgłaszania zawodników nie usłyszeliście państwo, panowie, słowa „przepraszam”. To także bardzo bulwersuje.

Szanowni państwo, odnosząc się do pytań posłów, muszę jednak zwrócić uwagę na pewne aspekty. Przede wszystkim jest ustawa o sporcie. Ustawa o sporcie to nasza podstawa. Zwracam się do tych państwa posłów, którzy jeszcze jej nie poznali albo którzy manipulują jej treścią, a tutaj, podczas tego posiedzenia Komisji, to się zdarzało, z prośbą o zapoznanie się z tą ustawą, bo to na jej podstawie funkcjonuje minister właściwy ds. kultury fizycznej, obecnie jest to minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu. To po pierwsze.

Po drugie, padło pytanie o kwoty dofinansowań z MKDNiS, które popłynęły do PZP. Szanowni państwo, szanowna pani poseł, te treści, te dane, o które pani pyta, są w dokumentach.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Pytałam w odniesieniu o 6 zawodników, a nie o to, co jest w materiale.

Sekretarz stanu w MKDNiS Anna Krupka:

To jest kolejny raz, kiedy pani poseł pyta o rzeczy, które są zawarte w dokumentach. Dostajemy od pani poseł pytania z prośbą, żeby odnieść się na piśmie, i musimy po raz kolejny wysyłać wszystkie dane, które państwo mają, które państwo dostają. Musimy wysyłać do pani poseł i oczywiście pokornie to robimy, natomiast manipulowanie treścią ustawy o sporcie jest absolutnie nie w porządku. MKDNiS nie ma wpływu i nie ma też prawa wpływu na powołania do kadry narodowej, a odnośnie do przygotowań mamy jedynie wpływ na przygotowanie tych przygotowań. Nie mamy wpływu – bo to jest wyłączna kompetencja PZP, tak jak i wszystkich innych związków sportowych – na decyzje dotyczące wyboru trenera czy szkolenia. To jest wyłączna kompetencja polskich związków sportowych. O to też pytał pan poseł Wontor. Szkolenie jest wyłączną kompetencją polskich związków sportowych, w tym przypadku Polskiego Związku Pływackiego, tak jak i organizacja Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Jeżeli chodzi o system akredytacji, czyli zgłaszania zawodników na IO, to jest to wyłączna właściwość PKOl-u we współpracy z właściwym polskim związkiem sportowym, czyli w tym przypadku PZP.

Szanowni państwo, padały też pytania, które są absolutną manipulacją, bo w przypadku kompetencji, jaką jest akredytacja, jaką jest zgłaszanie zawodników do IO, nie ma żadnej linii współpracy ministerstwo sportu–związki–PKOl, dlatego że nie mamy takiej kompetencji, żeby wchodzić w takie działania i w takie działania się angażować. Jasno wynika to z ustawy o sporcie.

Jeżeli chodzi o działania nadzorcze czy kontrolne wobec związków sportowych, które możemy podjąć jako ministerstwo, to mamy tutaj dwa aspekty. Pierwszy jest aspekt finansowy. Chodzi o te środki publiczne, które popłynęły do PZP czy to z ministerstwa, z budżetu, czy to z Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej. To możemy sprawdzić, ale, jak państwo wiecie, tego sprawa nie dotyczyła. Po drugie, możemy także sprawdzać wszystkie kwestie prawne, tzn. kwestie związane ze zgodnością statutu, uchwał związku, między sobą, a także zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem. Takie są nasze kompetencje kontrolne.

Wiem, że większość z państwa posłów, w tym także pani poseł Niemczyk, uczestniczyła w lipcowym posiedzeniu Komisji. Było tam poruszanych wiele kwestii, m.in. to, dlaczego ministerstwo nie ma narzędzi, aby ingerować w proces akredytacji. Otóż jest tak dlatego, że wynika to z ustawy o sporcie, na której bazujemy. Osobie zadającej wówczas to pytanie zaproponowałam, żeby – jeżeli uważa, że powinniśmy mieć większe kompetencje, czy to w ramach kontroli, czy to w ramach innych działań dotyczących polskich związków sportowych – państwo jako członkowie Komisji podjęli inicjatywę ustawodawczą zmiany ustawy, bo na razie ustawa ta jest w takim kształcie i w takim kształcie jest obowiązujące w Polsce prawo. Wówczas wśród części z państwa podniosło się larum, że byłoby to ograniczenie autonomii polskich związków sportowych.

Szanowni państwo, myślę, że to państwo przede wszystkim powinniście zadecydować, w którą stronę chcecie pójść, bo większa kontrola ministerstwa, danie większych narzędzi ministerstwu siłą rzeczy oznacza pewne ograniczenie ich po stronie polskich związków sportowych i odwrotnie, jeżeli chcecie państwo, żeby polskie związki sportowe miały nieograniczoną autonomię albo taką autonomię, jaką posiadają teraz, to nie podejmujcie takiej zmiany ustawy. Myślę, że ta dyskusja i pytania, które tu padały, w dużej mierze wynikają tak z nieprzygotowania, z nieprzejrzenia materiałów, które przesłaliśmy, jak i z niezrozumienia bądź z nieznajomości ustawy o sporcie, albo też z niezrozumienia treści poprzedniej dyskusji podczas poprzedniego posiedzenia Komisji, podczas którego, panie prezesie, także byłam przygotowana na temat upowszechniania pływania w Polsce. Nie byłam przygotowana w tym temacie, a jednak, jak państwo parlamentarzyści pamiętacie, przez ponad dwie godziny odpowiadałam na pytania i nie unikałam dyskusji w sprawie tego, co wydarzyło się w PZP. Bardzo dziękuję.

Poseł Małgorzata Niemczyk (KO):

Pani minister, pytałam o sztab przygotowań olimpijskich, a nie uzyskałam odpowiedzi.

Przewodniczący poseł Marek Matuszewski (PiS):

Pani poseł, nie udzieliłem pani głosu. Pani poseł, w odpowiednim czasie.

Sekretarz stanu w MKDNiS Anna Krupka:

Bardzo proszę o głos panią dyrektor Angelikę Głowienkę, dyrektor Departamentu Sportu Wyczynowego.

Przewodniczący poseł Marek Matuszewski (PiS):

Proszę bardzo, pani dyrektor.

Dyrektor Departamentu Sportu Wyczynowego Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu Angelika Głowienka:

Szanowny panie przewodniczący, szanowna pani minister, szanowna Komisjo, szanowni panowie i panie, odpowiadając pani poseł, chciałam panią poinformować, że sztab przygotowań olimpijskich został powołany zarządzeniem ministra w czerwcu 2017 r. Proszę notować. Posiedzenia odbywały się cyklicznie. Jeżeli pyta pani stricte o 2020 r. i 2021 r., to odpowiadam pani, że, o ile pamiętam, w 2020 r. odbyło się jedno posiedzenie 25 lutego. Później, kiedy nastała pandemia, nie odbyło się żadne posiedzenie, ale zapewniam państwa… Oczywiście weźmy pod uwagę cztery zmiany na stanowisku dyrektora DSW, proszę o tym nie zapominać.

Pomimo tego, że jestem sekretarzem tego sztabu, jako sekretarz byłam w stałym kontakcie z przedstawicielami i członkami tego sztabu. Co innego, jeśli chodzi o moich poprzedników. Mam tu na myśli pana dyrektora Jacka Janowicza czy panią dyrektor Monikę Stępniak. Nie potrafię pani odpowiedzieć, czy byli w kontakcie, czy też nie. Jako naczelnik wydziału sportu wyczynowego i jako sekretarz tego sztabu byłam w stałym kontakcie z przedstawicielami, czy to z panem dyrektorem i szefem misji olimpijskiej, panem Marcinem Nowakiem, czy to z panem dyrektorem Michałem Rynkowskim i z pozostałymi członkami. Byłam w stałym kontakcie. To, co ze swojej strony mogłam zrobić, zrobiłam.

Jeśli pyta pani o 2021 r., odbyło się jedno posiedzenie, pamiętam, 2 lipca, był to piątek, o godz. 12.00. O godz. 10.00 odbyło się posiedzenie Komisji Zawodniczej PKOl-u, a o godz. 12.00 odbyło się nasze posiedzenie, na którym przedstawiciele Komisji Zawodniczej nie zgłosili żadnych zastrzeżeń. 6 lipca, o ile pamiętam, był to wtorek, odbyło się posiedzenie Zarządu PKOl-u. Tak to wygląda, jeżeli chodzi o sytuację funkcjonowania sztabu szkoleniowego. Do czasu, kiedy nie wybuchła pandemia, zgodnie z regulaminem, posiedzenia te odbywały się regularnie, co trzy miesiące, raz na kwartał. Tak wygląda sytuacja na temat sztabu szkoleniowego.

Korzystając z okazji, mam do pani gorący apel. W ostatnim czasie, w przeciągu dwóch miesięcy wystosowała pani do nas kilkadziesiąt interpelacji. Trzy ostatnie dotyczyły IO. Domyślam się, że pani jest autorką tych pytań, ale mimo wszystko chciałabym, żeby pani wiedziała, że na IO w Rio nie zdobyliśmy 13 medali w 10 sportach, tak jak pani napisała, tylko 11 w 6 sportach. IO w Atenach nie odbyły się w 2000 r., tylko w 2004 r., bo w 2000 r. odbyły się w Sydney. Jeśli zadaje pani pytania kierowane do mojego departamentu, to bardzo proszę, żeby…

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Pani dyrektor, przepraszam najmocniej, ale bardzo proszę tak się nie odzywać i nie zwracać się tak do posłów.

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Tak ad personam?

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Momencik, panie pośle. Mamy prawo składać interpelacje, wnioski i zapytania, a jeżeli mylimy się, to dlatego, że jesteśmy tylko ludźmi. Bardzo proszę, pan poseł.

Poseł Jakub Rutnicki (KO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący, szanowni państwo, pani dyrektor, kwestia tego, że parlamentarzyści mają prawo wystosowywania interpelacji, jest jednym z naszych

podstawowych praw. Myślę, że wycieczki ad personam do posłów wydają się zupełnie nie na miejscu. Bardzo prosiłbym, żebyśmy nie robili takich rzeczy. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Zwróciłem już na to uwagę. Nie powtarzajmy się jako posłowie. Szanowni państwo, dziękuję za udzielenie odpowiedzi. Bardzo proszę przedstawiciela PKOl-u. Bardzo proszę.

Dyrektor Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych PKOl Marcin Nowak:

Dziękuję, panie przewodniczący. Szanowni państwo, po kolei, bo starałem się wszystko wynotować, żeby kogoś nie ominąć. Zacznę od pani poseł Jagny Marczułajtis. Pani poseł, cytując pani wypowiedź… Czy PKOl miał mały wpływ na listę osób, na nazwiska, które finalnie zostały zgłoszone? Oczywiście od samego początku podkreślałem, bazując na uchwałach poszczególnych polskich związków sportowych, że PKOl praktycznie takiego wpływu nie ma. Nie przypominam sobie sytuacji, żeby PKOl interweniował i dyskutował nad osobami, które trzeba by „dogłosić" lub które są zgłoszone niepotrzebnie. Zgodnie z uchwałą przyjętą przez zarząd PKOl bazuje na uchwałach poszczególnych związków sportowych.

Druga rzecz podniesiona przez panią poseł jest taka. Czy korespondencja prowadzona przez PKOl i FINA była wystarczająca? Jeszcze raz chciałem podkreślić, że w przypadku pływania, jak i kilku innych sportów, bo to po prostu wynika z regulacji poszczególnych federacji światowych, PKOl nie prowadził korespondencji z FINA. My bezpośrednio kontaktowaliśmy się z PZP. Jak zaznaczyłem na początku, w różnych innych związkach jest inaczej, np. w boksie, przy którym, podkreślę jeszcze raz, to my przejęliśmy wszystkie obowiązki. W niektórych federacjach faktycznie bezpośrednio kontaktowaliśmy się ze związkami. Z tego, co pamiętam, tak było chociażby w zapasach, czyli korespondencja między nami a World Wrestlingiem była bezpośrednia. W pływaniu, ale to nie jest odosobniony przypadek, to nie jest wyjątek, nie mamy bezpośredniego kontaktu z federacją.

Głos z sali:

Związek nie ma bezpośredniego kontaktu z FINA?

Dyrektor Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych PKOl Marcin Nowak:

Tak. Jest jeszcze jedna rzecz. To bardziej moje osobiste spostrzeżenie. Też miałem w życiu okazję styczności ze sportem na różnym poziomie. Z całym szacunkiem dla tej sytuacji, ale wydaje mi się, że nie do końca prawdą jest, chyba że jestem w błędzie, że zawodnicy, trenerzy nie znają zasad kwalifikacji. Będąc sportowcem, a później będąc trenerem, od początku szykując się do jakiejkolwiek imprezy, czy to do IO, czy to do mistrzostw świata, Europy, obojętnie w jakiej kategorii wiekowej, dokładnie wiedziałem, co dany zawodnik, dana sztafeta, dana drużyna musi zrobić, ale to jest wtrącenie, moja osobista uwaga.

Chciałem jeszcze odnieść się do słów pana przewodniczącego Rasia, niestety już go nie ma, który ocenił start w pływaniu kiepsko. Oczywiście nie było medali, ja natomiast pokusiłem się o troszeczkę szerszą analizę. Wiadomo, że nas, ministerstwo, PKOl, związki, rozlicza się w mediach z medali. W pływaniu medali nie było, natomiast warte podkreślenia jest, że szereg zawodników wystartowało bardzo dobrze. Nawet porównując ten start z poprzednimi IO w Rio, postęp jest zauważalny. Tu chciałem postawić kropkę.

Chciałbym jeszcze odnieść się do słów pana posła Grabczuka, myślę, że bardzo trafnych, o tym, że na tę chwilę osoba, która byłaby we władzach, w komisjach FINA, czyli w międzynarodowej federacji, dotyczy to również każdego innego sportu… Pan poseł zaznaczył, że być może to by pomogło. Myślę, że by nie pomogło, ale tej sytuacji prawdopodobnie by nie było, czyli gdybyśmy faktycznie mieli taką osobę, a myślę, że wszyscy powinniśmy dążyć do tego, żeby nasz sport miał wielu przedstawicieli we wszystkich albo w większości federacji światowych i europejskich, to takiej sytuacji by nie było, bo taka osoba, nawet z racji pełnienia swoich obowiązków w komisjach, w zarządzie etc., sama

pilnowałaby tych rzeczy i na pewno, chcą nie chcąc, ten kontakt w federacji byłby dużo lepszy. Tu chciałbym postawić kropkę w tym punkcie.

Ostatnia rzecz. Chciałem odnieść się do słów pana posła Zimocha. Panie pośle, zaznaczył pan, że jakieś dwie osoby z dużym doświadczeniem zostały z PKOl-u zwolnione, jak to pan określił. Żebym mógł się do tego odnieść, czy mógłby pan doprecyzować, o które to osoby personalnie chodzi? Wtedy być może będę mógł…

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Jeżeli mogę, panowie, najmocniej przepraszam, ale to nie jest temat tego posiedzenia Komisji.

Dyrektor Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych PKOl Marcin Nowak:

Panie pośle, myślę, że to jest bardzo ważne, żebym mógł się odnieść.

Poseł Tomasz Zimoch (Polska2050):

Tylko jedno słowo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Bardzo proszę, pan poseł Zimoch.

Poseł Tomasz Zimoch (Polska2050):

Panie dyrektorze, chyba brał pan udział w posiedzeniu Komisji, kiedy o tym mówiłem. Sprawa mobbingu w PKOl-u, sprawa o tym, że PKOl jest w sporze z 2 byłymi pracownicami była poruszana na posiedzeniu Komisji z pana udziałem.

Dyrektor Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych PKOl Marcin Nowak:

O kogo konkretnie chodzi, panie pośle?

Poseł Tomasz Zimoch (Polska2050):

Dotyczy to m.in. osoby, która była kilkanaście razy szefową misji, także na IO.

Dyrektor Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych PKOl Marcin Nowak:

Czy mógłbym usłyszeć imię i nazwisko, czy tutaj jest to niestosowne? Chciałbym rzeczowo odnieść się do tej sprawy.

Poseł Tomasz Zimoch (Polska2050):

Wydaje mi się, że nie bardzo ma pan jak się do tego odnosić, bo sprawa jest w sądzie. Powiedziałem tylko, że być może zabrakło tak doświadczonych osób…

Dyrektor Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych PKOl Marcin Nowak:

Nie, panie pośle. Przepraszam. Powiedział pan, że osoby te zostały zwolnione przez PKOl i być może w wyniku tego zabrakło tego doświadczenia. Jeżeli mówimy o tej osobie, o której myślę…

Poseł Tomasz Zimoch (Polska2050):

Pozwoli mi pan dokończyć, nie przerywając?

Dyrektor Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych PKOl Marcin Nowak:

Oczywiście, że tak.

Poseł Tomasz Zimoch (Polska2050):

Powiedziałem, że być może zabrakło osób z doświadczeniem, które mogłyby zajmować się m.in. sprawami akredytacji właśnie na podstawie swoich wieloletnich doświadczeń.

Dyrektor Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych PKOl Marcin Nowak:

Tak, ale zaznaczył pan również, że osoby te zostały zwolnione. Tak jak mówię, być może teraz wyrażam się nieprecyzyjnie, bo nie wiemy, o kim mówimy, to są tylko domysły. Jeżeli mówimy o tej osobie, to chciałbym podkreślić pierwszą rzecz, że to jest nieprawda,

że ta osoba została zwolniona, bo osoba ta dalej jest zatrudniona w PKOl-u. Z informacji, jakie mi przekazano, wynika, że od blisko bądź ponad dwóch lat przebywa na zwolnieniu lekarskim, w związku z tym, panie pośle, domniemanie, że być może tego doświadczenia zabrakło… Być może zabrakłoby go też, gdyby ta osoba była, a nie ma jej, bo jest na zwolnieniu. To mówię, pointując tę sprawę, natomiast nie chciałbym odbierać tego personalnie, bo mam szacunek do pana posła i mam nadzieję, że wzajemny szacunek też u pana mam. Wydaje mi się natomiast, a w zasadzie jestem przekonany, że zespół PKOl-u to nie jest nowy zespół, to nie są ludzie, którzy pracują w Ruchu Olimpijskim i w systemie olimpijskim od tamtego tygodnia. Ręczę za to, że wszystkie czynności były, są i zawsze będą na najwyższym możliwym poziomie. To jest raz.

Druga rzecz jest taka, że chciałbym troszeczkę odnieść się do tego, do czego zapewne zaraz pan prezes Słomiński odniesie się dokładniej, czyli do basenu itd. Szanowni państwo, przypominam, że igrzyska zostały przeniesione o rok. Nikt się tego nie spodziewał. Nikt nie wiedział, czy one się odbędą. Od komitetu organizacyjnego otrzymywaliśmy informacje, może nie sprzeczne, ale czasami wiele się różniące, chociażby od tego, czy i jak sportowcy będą mogli przyjechać do wioski, do Tokio, do Japonii, czy wcześniej, czy później. Finalna wersja, która była pewnie na przełomie maja i czerwca, tak zwanego playbooka, czyli wytycznych – nie sugerowanych, ale koniecznych do spełnienia przez wszystkie komitety narodowe – mówiła o tym, że do wioski olimpijskiej będzie można wejść pięć dni przed swoim startem. Jako PKOl wynegocjowaliśmy z MKOl-em przedłużenie tego do siedmiu dni. Tutaj oczywiście sugerowaliśmy się głównie opinią fizjologów z poszczególnych związków, że jest to niezbędne do tego, aby proces aklimatyzacji przebiegł w pełni, jednakże komitet organizacyjny był niezłomny w jednym postanowieniu, takim, że na treningowy obiekt olimpijski zawodnik wejdzie nie wcześniej niż pięć dni przed swoim startem. W związku z tym PZP, z tego, co się orientuję – być może za chwilkę zostanie to wyprostowane – w poprzednim roku, czyli w 2020 r., nie planował żadnego zgrupowania, jako że obowiązywały jeszcze stare reguły, czyli do wioski można było przyjechać na tzw. preopening, czyli dużo, dużo wcześniej, i normalnie trenować na obiekcie olimpijskim.

O tym, że to nie będzie możliwe, wszyscy dowiedzieliśmy się w ostatniej chwili, nie tylko my, Polacy, ale cały świat. Oczywiście w dużo bardziej komfortowej sytuacji były te związki, które planowały te zgrupowania dużo wcześniej, ale jeśli chodzi o Polskę, nie dotyczyło to tylko pływania. Pięciobój nowoczesny zrezygnował ze zgrupowania głównie przez to. Koszykówka zrezygnowała, koszykówka 3x3 zrezygnowała z takowego zgrupowania. Dotyczyło to jeszcze wielu innych związków i przedstawicieli naszego sportu.

Szanowni państwo, na końcu, pointując, już nie personalnie do pana posła, chciałbym zaznaczyć, że na żadnym etapie zgłoszeń sportowych i procedur związanych z Tokio 2020 PKOl nie miał informacji o tym, że akurat w przypadku pływania tacy i tacy zawodnicy jeszcze oczekują na zaproszenie. Mało tego, pan prezes na pewno to potwierdzi, na jednym ze spotkań mieliśmy informację, że takie zaproszenie być może jeszcze uzyska – jeśli przekręcę nazwisko, to przepraszam – Wojdak. Później natomiast dostaliśmy potwierdzenie, że faktycznie zawodnik ten nie dostanie zaproszenia i nie pojedzie na igrzyska. O tych trzech czy sześciu nazwiskach, o których wspominali dzisiaj nasi wspaniali sportowcy, do momentu, kiedy byliśmy już w Tokio, czyli to był 14 lipca, w PKOl-u nie mieliśmy informacji. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo za udzielenie odpowiedzi. Panie pośle, bardzo proszę, ale krótko, bo chciałby już odpowiadać pan prezes.

Poseł Tomasz Zimoch (Polska2050):

Panu dyrektorowi polecam rozmowę z prezesem PKOl-u, bo ja z nim rozmowę odbyłem i to on mnie o tym poinformował. Nie odpowiedział pan na kilka pytań. Po pierwsze, czy PKOl czuje się w jakimś stopniu odpowiedzialny za zaistniałą sytuację? To raz. Nie odpowiedział pan również na pytanie, czy to PKOl, a konkretnie kierownictwo misji w Tokio od momentu przylotu pływaków odpowiadało za ich pobyt i czy będąc na zgrupowaniu

przed przyjazdem do samego Tokio, zawodnicy powinni otrzymywać informacje od szefa czy od kierownictwa misji.

Dyrektor Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych PKOl Marcin Nowak:

Czy mogę?

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Tak, oczywiście, bardzo proszę.

Dyrektor Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych PKOl Marcin Nowak:

Już, panie pośle. Tak, faktycznie mi to umknęło. Szanowni państwo, do obowiązków szefa misji ani nikogo z PKOl-u, w najmniejszym stopniu nie należy organizacja zgrupowań przedolimpijskich. PZP zwrócił się do nas, bo my oczywiście pomagamy, bo mamy dosyć szerokie kontakty również w Japonii. PZP po otrzymaniu od nas informacji z MKOl-u, że niestety dłuższy pobyt w wiosce nie będzie możliwy, w związku z tym treningów nie będzie można odbyć, po otrzymaniu informacji od pana prezesa, na którą oczekiwaliśmy, o przyjeździe, na pięć dni przed startem… Dla zawodników to jest samobójstwo w związku ze zmianą klimatu.

W związku z tym poczyniliśmy wszelkie starania, wysłaliśmy zapytania do wszystkich ośrodków, z którymi mamy kontakt, czyli wszystkich ośrodków, gdzie przebywały m.in. inne nasze związki sportowe. Jeden z tych ośrodków, akurat Takasaki, odpowiedział – już nie nam, bo my tylko przekazaliśmy ten kontakt – że tak, faktycznie, jakieś możliwości są. Natomiast na specyfikacje techniczne, panie pośle, czy na to, czy jest ciepło, czy zimno, mówię to z wielkim szacunkiem, szef misji ani nikt z PKOl-u nie ma wpływu. Pełną odpowiedzialność za wszystkich członków ekipy biorę w momencie, kiedy wsiadają do samolotu w Warszawie na Okęciu i lecą bezpośrednio do wioski. Jeżeli po drodze planowane jest zgrupowanie, na ten czas jest to wyłączone z naszego nadzoru. Zresztą o ile się nie mylę – spoglądam w kierunku pań z ministerstwa sportu – takie zgrupowanie przedolimpijskie może być umieszczone w harmonogramie szkolenia, w tzw. łączce, w związku z czym nie jest to pod naszą absolutną kontrolą.

Oczywiście utrzymujemy kontakty z szefami szkolenia, nie mówię, że nie. Mieliśmy jakieś sygnały, głównie z mediów, że coś tam się dzieje, ale, szanowni państwo, szanując wszystkich, nie mieliśmy na to najmniejszego wpływu. Pamiętajcie państwo o jeszcze jednej sytuacji. Dowiedzieliśmy się o tym na kilka, może kilkanaście tygodni przed igrzyskami. Myślę, że liczba profesjonalnych basenów w Tokio była ograniczona, ale o tym bardziej dokładnie powie pan prezes.

Panie pośle, jeszcze raz wspomnę, że PKOl na żadnym etapie zgłoszeń nie miał najmniejszych informacji, że którykolwiek z zawodników nie spełnia kryteriów, w związku z tym nie będzie mógł wystartować na igrzyskach w Tokio. Pierwsza informacja była dopiero na miejscu, w samym Tokio. Dziękuję.

Poseł Tomasz Zimoch (Polska2050):

Już naprawdę na koniec. Panie dyrektorze, prosiłem tylko o odpowiedź na pytanie, które zadał jeden z zawodników. Czy nie widzi pan nic w tym, że to pan jako będący w Tokio powinien informować zawodników, którzy przebywają na zgrupowaniu? Przecież Janek Kozakiewicz powiedział, że nie otrzymali żadnej informacji, także od misji w Tokio. O to pytam, o nic więcej.

Dyrektor Działu Współpracy Międzynarodowej i Projektów Sportowych PKOl Marcin Nowak:

Panie pośle, akurat z panami, głównie z panem Janem, w jakimś, mniejszym lub większym, kontakcie telefonicznym byliśmy. Zresztą byliśmy w kontakcie z wieloma osobami przebywającymi na zgrupowaniu w Takasaki, tak że nie jest to do końca prawdą, natomiast informowanie o tym, jaka będzie dalsza część negocjacji z FINA, z MKOl-em, w moim odczuciu nie było naszą rolą. Zresztą na żadnym etapie przygotowań do wyjazdu do Tokio PKOl bezpośrednio nie kontaktuje się z trenerami, z każdym zawodnikiem, tylko osoba wyznaczona z polskiego związku sportowego jest tą osobą, która o wszystko

dba, a my wszelkie informacje i wytyczne przekazujemy bezpośrednio do związków sportowych, bo wydaje mi się, że tak wygląda i powinien wyglądać system i struktura sportu w Polsce i na świecie.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze. Jeżeli mogę, zakończę tę dyskusję między panami. Trochę inne były pytania i inne odpowiedzi, ale, panie pośle, chyba zostało już wyjaśnione, że jakiś kontakt był.

Panie prezesie, przejdziemy do pana, bo do pana było najwięcej pytań, i od zawodników, i od posłów. Jeżeli mogę, bardzo proszę, żeby odniósł się pan do nich. Później będzie dalsza część dyskusji. Bardzo proszę.

Prezes Zarządu PZP Paweł Słomiński:

Panie przewodniczący, pani minister, panie i panowie posłowie, bardzo dziękuję za głos. Postaram się w telegraficznym skrócie odpowiedzieć na pytania, aczkolwiek część z odpowiedzi już się pojawiła. Po kolei: pływalnia. Tak jak powiedział szef naszej misji, Marcin Nowak, PZP dowiedział się o tym, że nie będzie mógł przyjechać na igrzyska, bezpośrednio wejść do wioski i trenować na obiekcie olimpijskim, o ile dobrze pamiętam, na przełomie kwietnia i maja albo z początkiem kwietnia. To jest kilka miesięcy przed IO. Poprosiliśmy o kontakt i pomoc w znalezieniu obiektu odpowiedniej klasy. Niezależnie od tego siedzący tutaj Piotr Pietrasik szukał w internecie innych obiektów i zadawał pytanie, czy jest taka możliwość, żeby skorzystać z innych obiektów. Zawsze otrzymywał odpowiedź, że ze względu na pandemię jest to niemożliwe. Jedyny obiekt, który nam wskazano, i to przy bardzo dużych ograniczeniach – jeżeli się mylę, Piotrze, proszę, poprawiaj mnie – czyli ze szczegółowym zapisem tego, co będzie się działo, tego, o której godzinie jest trening, powrót, autokary itd. Wszystko to musiało być tam zgłoszone osobom, które to organizowały po drugiej stronie.

W przestrzeni publicznej pojawiły się również plotki o tym, że związek wziął pieniądze za to, że pojechał do Takasaki na zgrupowanie, że nam za to zapłacono. Proszę państwa, rzeczywiście nie pokryliśmy wszystkich kosztów, bo tam jest fundacja, która odpowiadała za organizację tych zgrupowań dla poszczególnych federacji z innych krajów, ale proszę sobie wyobrazić, że tylko za obiad, czyli tzw. lunch, za jeden posiłek płaciliśmy ponad 400 zł, więc musieliśmy dopłacić. Podejrzewam, że jak by to policzyć, wyszłyby na pewno normalne kwoty całodziennego pobytu w Polsce w hotelu dobrej klasy. Ten obiekt natomiast, na którym zawodnicy trenowali, był wskazany przez tę fundację i nie mogliśmy skorzystać z innego obiektu ze względów pandemicznych.

Symptomatyczne jest też to, prosiłbym, żebyście państwo zwrócili na ten fakt uwagę, że informacja o tym, że obiekt jest nie takiej klasy albo nie spełnia wymagań, pojawiła się wtedy, kiedy doszło do decyzji o tym, że część zawodników musi wracać do kraju. Wtedy to wypłynęło. Zgrupowanie w Takasaki trwało pięć dni. Było zaplanowanych dziewięć treningów. Rozmawialiśmy na ten temat w trenerami. Janku, nie kręć głową, bo rozmawialiśmy na posiedzeniu zarządu 28 września. Trenerzy reprezentacji, którzy tam byli, powiedzieli, że wcześniej trzeba było też trenować zmiany sztafetowe i ciężko było zebrać pełne składy, żebyście poćwiczyli te zmiany w pełnych składach. Mówię to, co wiem o tym, jakie są fakty odnośnie do pływalni. Dysponowaliśmy takim obiektem. Powiem z doświadczenia trenerskiego, że nawet cztery dni przerwy w ćwiczeniu zmian sztafetowych, gdzie można było ćwiczyć te zmiany jeszcze przez sześć czy siedem dni w wiosce, to przy tej klasy zawodnikach wystarczający czas, żeby przygotować zawodnika i wytrenować odpowiedniej klasy zmiany sztafetowe.

Jeżeli chodzi o zgłoszenia do zawodów, to chciałbym odnieść się jeszcze do prezentacji, bo nie wiem, czy wszyscy dobrze się zrozumieliśmy. Przedstawiłem państwu fakty. Przedstawiłem, jak to wyglądało punkt po punkcie. Też byłem zaskoczony całą sytuacją. Możecie państwo powiedzieć, że zbyt słabo sprawowałem nadzór nad przygotowaniami, ale w takim trybie zgłoszenia odbywały się przez ostatnich pięć lat. Przeze mnie jako prezesa nie przepływają wszystkie robocze czynności. Nawet nie próbuję porównać się do pana prezesa Kraśnickiego i nawet nie wyobrażam sobie, że korespondencja dotycząca jakichś organizacyjnych spraw przepływa przeze mnie. Była dwójka ludzi, która

za to odpowiadała i która wcześniej przez pięć lat robiła zgłoszenia do różnych innych imprez. Ta dwójka ludzi nie sygnalizowała mi żadnych problemów. O problemie dowiedziałem się wtedy, kiedy uzyskałem telefon od pana Marcina Nowaka. Dla mnie to był szok, naprawdę. Wielokrotnie wyrażałem już opinię i chciałbym, żeby wybrzmiało raz, ale bardzo mocno, że jest mi bardzo przykro, że sytuacja ta miała miejsce. Jest mi bardzo żal tych zawodników, szczególnie tych, którzy powrócili. To chyba jest też jednoznaczne ze słowem „przepraszam". Jeżeli nie, to mogę powiedzieć je w tej chwili, żeby ono wybrzmiało.

Chciałbym natomiast też, żeby było bardzo jasno powiedziane, że gdyby zarząd miał podjąć decyzję 2 czerwca, 6 zawodników by nie wyjechało. Jest to taka sama liczba jak ta, która wróciła. 6 zawodników by nie pojechało. O tym się nie mówi, ale tylko 10 mogło pojechać do 5 sztafet, które chcieliśmy zgłosić, a pokazałem państwu, że 1 sztafetę ze względu na jej poziom sportowy i konieczność wycofywania tych 4 zawodników musielibyśmy wycofać, byłyby 4 sztafety i tylko 8 osób do sztafet. Czynności, które próbowaliśmy wykonać, zmierzały ku temu, żeby pojechało 14 osób.

Zadam też retoryczne pytanie. Gdybyśmy wtedy powiedzieli w ten sposób: „Czy mamy wykonywać te czynności w stosunku do tych sześciu zawodników?", to proszę samemu sobie odpowiedzieć, czy odpowiedzieliby: „Niech polski związek o nas nie walczy". Na pewno powiedzieliby: „Walczmy do samego końca". To jest kolejna rzecz.

Padły tutaj odniesienia do zgłoszeń do Rio. Proszę państwa, oczywiście ciągłość związku od 1922 r. jest niepodważalna, ale pięć lat temu były w związku zupełnie inne osoby odpowiadające za zgłoszenia do IO. Śp. Jan Wiederek był szefem wyszkolenia, Jerzy Kowalski odpowiadał za sprawy międzynarodowe, a trenerem z perfekcyjnym językiem angielskim był Piotr Gęgotek, który prowadził wtedy reprezentację.

Trzeba pamiętać o jednej rzeczy. Jako związek stawiamy wymagania do terminu uzyskiwania kwalifikacji. Jeszcze pięć lat temu były to dwa starty – jestem zwolennikiem tej koncepcji – żeby nauczyć zawodników startować w określonym czasie, w określonym dniu, przygotować tę formę, również emocje, by umieć nad nimi panować, i żeby wyłonić tych najlepszych. Na skutek próśb środowiska w trakcie procesu kwalifikacyjnego w tych IO wyznaczyliśmy trzymiesięczny okres, czyli nie dwa starty na konkretnych zawodach, tylko trzymiesięczny okres, ale nie półtora roku, tak jak FINA mówi, że można uzyskiwać kwalifikacje. Akurat teraz było nawet dwa i pół roku, bo od marca 2019 r. Przed Rio wymieniany tutaj Marcin Cieślak uzyskał kwalifikację poza terminami wskazanymi przez PZP. Z tego, co pamiętam, to dlatego tamte osoby nie zgłosiły go z normą B. Nie wiem. Nie zarządzałem wtedy w związku. Przeze mnie te sprawy nie przepływały, ale na pewno nie było to w terminie wskazanym przez związek, bo gdyby tak było, to pewnie można byłoby to… Były tylko dwa zawody: mistrzostwa Europy czy świata, o ile dobrze pamiętam, i mistrzostwa Polski.

Kolejna sprawa. Mówi się, że trzy razy były kierowane zapytania do PZP. Oczywiście, ale pokazywałem państwu działania związku. 23 czerwca zgłosiliśmy wszystkie sztafety i 14 zawodników. Tłumaczyłem – dlaczego. Na ten temat może wypowiedzieć się Piotr Pietrasik, który prowadził tę korespondencję. Znam taką wersję wydarzeń, że po 10 zawodnikach uzyskaliśmy informację, że mamy o 4 osoby za dużo. Trener główny wyszedł z inicjatywą, żeby zgłosić 7 najlepszych po to, żeby uzyskali prawo startu indywidualnego. Piotr Pietrasik wykonywał czynności zgłoszeniowe. Taki mail wysłał do FINA, a później zadał pytanie. Pokazywałem tego maila: Czy możemy liczyć na odpowiedź z FINA dotyczącą tych 7 zawodników zgłoszonych do konkurencji indywidualnych? Tam był skierowany konkretny, rzeczowy mail. Nie jest więc tak, że tego nie robimy.

Proszę państwa, działając na poziomie PZP, jeżeli ktoś chce zgłosić zawodnika nieformalnie, czyli ze złamaniem regulaminu, to jeżeli dostaje zapytanie, albo jakiekolwiek inne pytanie dotyczące zgłoszeń, i Piotr Pietrasik ma problem z tym, jak je zinterpretować, to odpisujemy jasno. Tak jak mówił pan prezes, w przypadku boksera czy dyskobola była konkretna odpowiedź z federacji, że on nie ma prawa startu. My takiego maila nie uzyskaliśmy.

Tak oceniam całą sytuację, gdy ktoś pyta o winnych. Było dużo zbiegów okoliczności, brak dobrej komunikacji, która dałaby rzeczową informację, że coś jest nie tak. Tak naprawdę jeszcze po 5 lipca zawodnicy ci mogli nie wylecieć. Tam było osiem dni. Jeszcze można byłoby ich wykreślić, gdybyśmy mieli informację, choć też na pewno byłby wielki szum, ale nie byłoby całego wylotu, przelotu, ślubowania, które nadało temu dodatkowy wymiar. Na to nie mieliśmy już żadnego wpływu. System zamknął się i rola PZP skończyła się.

Komunikacja z zawodnikami? Proszę państwa, na IO było 23 zawodników i co najmniej połowa z nich bezpośrednio miała swoich trenerów. Jeżeli ktoś ma rozmawiać z tymi zawodnikami na miejscu, to kto? Prezes będący tutaj, w Polsce, gdy oni byli na zgrupowaniu w Belek, a potem polecieli do Takasaki? Do pewnych wydarzeń trzeba podchodzić racjonalnie. Sztab szkoleniowy był na miejscu i byli bezpośredni trenerzy. Nikt nie przekona mnie, że trenerzy reprezentacyjni nie mają prawa znać regulaminu zgłoszeń do zawodów. To na jakiej podstawie zgłaszają? Na podstawie czego? Skoro nie znają zasad tworzenia sztafet, to jak mogą określić składy sztafet? Na logikę. Jako trenerowi z wieloletnim stażem wydaje mi się to całkowicie nielogiczne.

Jeżeli chodzi o wyniki w igrzyskach w pływaniu… Pan poseł Raś wyszedł. Nie zgadzam się z panem posłem. Mówił to już pan Marcin Nowak. Pan poseł – czuję się tym bardzo dowartościowany – odnosi się chyba ciągle do igrzysk w Atenach, do trzech medali mojej podopiecznej, Otylii Jędrzejczak, i finałów Pawła Korzeniowskiego, czwartego miejsca itd. Start, który miał miejsce w tym roku, był taki sam jak na igrzyskach w Londynie. Nawet mam slajd, który mogę państwu natychmiast, w tej chwili wyświetlić, bo byłem przygotowany na te pytania. To były cztery finały i dwa półfinały, o ile dobrze pamiętam. To bardzo dobry start polskiego pływania. Jak dodamy do tego 12, najwięcej w historii, medali w mistrzostwach Europy juniorów, i to w konkurencjach olimpijskich – więc mamy następców siedzącego tutaj Pawła Korzeniowskiego – zawodników, którzy w skali Rudolpha uzyskują maksymalne punkty, tak jak ich przeciwnicy na świecie. Można uzyskać 20 pkt, a mamy kilku takich zawodników – juniorów. Jeżeli utrzymają oni poziom taki jak zawodnicy w Europie, będą mogli walczyć nawet o medale IO. Sztuka polega na tym, żeby to utrzymać. Jeżeli dodamy do tego jeszcze dwa medale, pierwsze w historii polskiego pływania na wodach otwartych w juniorach, to sportowo był to dla polskiego pływania naprawdę udany rok.

Kolejna rzecz to udział w posiedzeniu państwa Komisji na początku lub w połowie lipca. Któryś z panów posłów, który chyba też wyszedł, zarzucał mi, że próbowałem usprawiedliwić się ustami pani minister. Absolutnie nie. Z szacunku do państwa skierowałem przecież do państwa maila, w którym przeprosiłem, że nie mogę wziąć udziału. Tak to sobie wyobrażałem. Jeżeli uważacie państwo inaczej, to oczywiście przyjmuję państwa argumentację. Przyjść tutaj zupełnie nieprzygotowanym, żeby nic nie powiedzieć? Wyszedłem z założenia, że wysłałem maila chyba na trzy dni przed posiedzeniem Komisji, przeprosiłem i powiedziałem, że nie mogę wziąć w tym udziału, będąc nieprzygotowanym. Taka była intencja. Jeżeli państwa uraziłem, przepraszam. Nie mam takiego doświadczenia. Ostatni raz tutaj byłem jako przedstawiciel strony rządowej, chyba z siedem lat temu i takich zależności nie znałem. Podobnie nie wiedziałem, że jak mam prezentację, to powinienem wcześniej wysłać ją do państwa, żeby ją pokazać. To dlatego prosiłem o włączenie komputera. Tyle. Brak doświadczenia. Okazuje się, że cały czas muszę się jeszcze uczyć.

Jeżeli chodzi o pytania pani poseł Niemczyk, które padły, o to, że nie dopytywaliśmy się, odpowiedziałem na te, które padły. Dopytywaliśmy się, ale jeszcze raz podkreślam, że nigdy nie otrzymaliśmy rzeczowej odpowiedzi. Nigdy nie brałem udziału w sztabie przygotowań olimpijskich, nigdy nie zostałem zaproszony, ale z tego, co kojarzę, sztab tak nie pracuje. Działa na poziomie ministerstwa, PKOl-u i nawet nie wiem, jakie są tam poruszane tematy.

Jeżeli chodzi o programy, kwestie merytoryczne związane z przygotowaniami do IO, tak jak powiedziała pani minister, za te sprawy rzeczywiście odpowiada PZP, ale wszystkie tematy związane z formą przygotowań konsultujemy z zespołem metodyczno-szkoleniowym Instytutu Sportu, który metodycznie nadzoruje nasze przygotowania. Na przy-

kład jeżeli chodzi o przygotowania do IO, za zgodą tego zespołu mogliśmy podzielić je na dwa etapy. Pierwsze dwa lata to przygotowania w małych grupach wśród trenerów klubowych. Drugie dwa lata to centralne szkolenie, taki narzucono nam obowiązek. Lech Salomonowicz, który był wtedy szefem tego zespołu, powiedział nam wyraźnie: „W takiej formule będziemy rekomendowali do ministerstwa, żebyście mogli te przygotowania realizować". W takiej formule je realizowaliśmy.

Jeżeli chodzi o finansowanie PZP, z całym szacunkiem i wdzięcznością przyjmujemy wszystkie środki, które uzyskujemy od ministerstwa sportu, obojętnie jakie by one nie były, muszę natomiast odnieść się i powiedzieć, że w stosunku do 2016 r. i przygotowań do IO w Rio rok 2017 – i ta tendencja trwa do dzisiaj – to o 3 mln zł mniej w dwóch programach: budżet państwa i Fundusz Rozwoju Kultury Fizycznej. W trakcie tych przygotowań mamy z roku na rok o 3 mln zł mniej w stosunku do 2016 r. W takich środkach również musieliśmy zorganizować przygotowania olimpijskie. Chcę państwu zwrócić uwagę na jedną rzecz. W ramach środków otrzymywanych z budżetu zawarte są również stypendia do wypłacenia zawodnikom. Mamy cztery dyscypliny sportowe, bo w budżecie szkoleń jest pływanie synchroniczne, skoki do wody, które też przygotowywały się do IO, i piłka wodna. Mimo tego jestem w konflikcie z tymi trzema małymi środowiskami, które nie rozumiały, że igrzyska są najważniejsze i część środków musieliśmy wycofać im ze szkolenia, a każdy chce się rozwijać, każdy chce mieć możliwość dobrego szkolenia się.

Pan poseł Zimoch zadał konkretne pytanie dotyczące tego, gdzie jest problem. Na początku chciałem przeprosić pana posła za wymianę zdań, która miała miejsce kilka tygodni temu. Rzeczywiście nie posiadałem pełnej wiedzy. Przepraszam. Mówię to publicznie, żeby to wybrzmiało. Tak jak powiedziałem, według mnie zasady zgłoszeń do IO, co podkreślał pan Marcin Nowak, nie są proste. Polecam je państwu, mogę wysłać mailem albo za chwilę dać na pendrive'e.

W trakcie całej tej sytuacji otrzymałem mail z kancelarii, z którą w ogóle nie współpracujemy, Wardyński i Wspólnicy, w którym odnoszą się do całej sytuacji. Powiedziano, m. in. pisze tutaj mecenas Stanisław Drozd zajmujący się prawem sportowym, że podstawową zasadą Karty Olimpijskiej jest to, aby zasady były proste i zrozumiałe. Nasze nie są. Nie są ani proste, ani zrozumiałe. Jest kilka podmiotów. Gdybyśmy wzięli na końcu harmonogram zgłoszeń do zawodów, to, trzymając się tego harmonogramu, jako związek nie mamy już nic do powiedzenia bodajże od 2 lipca. W tym harmonogramie jest wymieniony tylko narodowy komitet olimpijski, a jednak ciągle prowadzimy korespondencję, bo ją prowadzimy.

Padło pytanie od posła Wontora o plan czteroletni. Powiedziałem. Odniosę się do raportu komisji rewizyjnej. Na posiedzeniu zarządu wątki oczywiście były podejmowane. Oczywiście była wymiana zdań na ten temat, natomiast podpisanego przez komisję rewizyjną raportu łącznie z wnioskami nie widziałem. Tylko to powiedziałem, panie pośle. Chciałbym to bardzo podkreślić.

Trenerzy zawodników na IO? Proszę państwa, pierwszą wiadomość otrzymało, co koledzy z PKOl-u na pewno potwierdzą, bodajże siedem osób: czterech trenerów, dwóch fizjoterapeutów i lekarz w reprezentacji. Pojechało 10. Na skutek działań naszych, związku, prośby, rozmów z kolegami z PKOl-u pojechało 10 trenerów. Nigdy nie było tylu trenerów na IO w pływaniu, naprawdę. Pojechało 10 trenerów.

Była poruszona kwestia Jacka Miciula, byłego trenera Radka Kawęckiego, który trenował go w ostatnim momencie przygotowań do IO. Po pierwsze, była to prośba zawodnika. Radek Kawęcki poprosił mnie i mojego asystenta. Wiecie państwo, że szkoliłem Radka do IO przez ostatnie 4,5 roku, w zasadzie pięć lat. W międzyczasie zdobył kupę medali mistrzostw świata, mistrzostw Europy i był przygotowywany na takiej zasadzie. W Warszawie trenujemy bezpośrednio, ponieważ z racji pełnionej funkcji i ustawy o sporcie nie mogę wyjechać, nie mogę mieć pokrytych kosztów udziału w takich zgrupowaniach. Nie mogłem więc jeździć. Od tego był asystent, który realizował w wodzie mój pełny, stuprocentowy program, natomiast na lądzie realizował własny program, bo mimo dużo młodszego wieku jest lepszym specjalistą, jeżeli chodzi o przygotowanie na lądzie.

Tak to się przygotowywało do czerwca, natomiast w czerwcu Radek poprosił nas, że ostatni miesiąc chce przetrenować z Kubą Skierką, z Jackiem Miciulem w jednej

grupie treningowej. Wyraziliśmy na to zgodę. Jacek Miciul wyraził za to zgodę na to, żeby trener mogący brać udział w igrzyskach bezpośrednio, czyli Maciej Certa, pojechał na start na same igrzyska. Jacek Miciul wyraźnie powiedział w ten sposób, że interesują go przygotowania do samego startu, natomiast na samym starcie być nie musi.

Dlaczego ja nie pojechałem, proszę państwa? Mogłem jechać, bo to akurat impreza PKOl-u. Mogłem tam pojechać. Powiedziałem to na spotkaniu PKOl-u, koledzy to potwierdzą. Dlatego że jest tak duże parcie i tak wielu ludzi, trenerów chciało pojechać i żeby nie mieć tego zarzutu, że ktoś powie, że jako prezes załadowałem się do samolotu i poleciałem na igrzyska. Zrezygnowałem. Miał lecieć wiceprezes ds. organizacyjnych, pan Jan Kuczko, który na skutek wydarzeń związanych z zawodnikami zrezygnował z wyjazdu na igrzyska. Powiedział, że w takiej sytuacji nie widzi siebie na igrzyskach i solidaryzuje się z szóstką powracających. Nie poleciał na te igrzyska.

Olimpiada młodzieży? Tu pani dyrektor albo Piotr Pietrasik powiedzieliby więcej, więc powiem tylko tak. Jeżeli się mylę, bardzo proszę, żeby ktoś mnie poprawił. Najpierw powinniśmy sfinansować olimpiadę młodzieży ze środków własnych, bo takie informacje mieliśmy z ministerstwa, a potem dopiero otrzymać refundację tych środków. To jest pierwsza sprawa. Druga sprawa jest taka, że jeżeli poruszamy się w dokumentacji olimpiady młodzieży, to inne są stawki, nawet sędziowskie czy hotelowe, w olimpiadzie młodzieży dopuszczalne po stronie ministerstwa, a inne w mistrzostwach Polski. Jak to potem połączyć? Jest limit 180 zawodników: 100 chłopców, 80 dziewczyn, czyli limit to byłoby, nie wiem, 90 zł za hotel, a hotel trzeba wziąć za 160 zł. Jak te kluby obciążać?

Poseł Bogusław Wontor (Lewica):

Ale tak ma każdy związek.

Prezes Zarządu PZP Paweł Słomiński:

Rozumiem. Tłumaczę tylko, dlaczego nie poszliśmy w tym kierunku. Były chyba jeszcze inne argumenty. Nie otrzymałem żadnego pisma z żadnego klubu o tym, że ktoś się z tym nie zgadza. Wiem tylko o jednym piśmie, bo trafiło do mnie od pana Rzeźniewskiego, prezesa okręgu lubuskiego. Chyba było skierowane do ministerstwa. Otrzymałem to pismo do wiadomości.

Skład zarządu… Proszę państwa, wycofało się dwóch członków zarządu. Mieliśmy zapytanie o całą sprawę z ministerstwa. Składaliśmy wyjaśnienia chyba do Departamentu Prawnego albo Departamentu Kontroli i Nadzoru. W tej chwili nie pamiętam. Status PZP dopuszcza zmniejszenie liczby członków do 13 bez konieczności ich kooptacji. Nasze biuro prawne i nasz prawnik zarekomendowało nam, że nie musimy tego robić. Ma ono podobne odniesienie w orzeczeniach sądów, które do tej pory są już wydane. Na podstawie rekomendacji biura prawnego zapadła decyzja taka, że zarząd będzie działał w ograniczonym składzie, 15-osobowym, bo normalnie było o dwóch członków więcej.

Zwracam też uwagę na jedną rzecz. Byłem zwolennikiem zmniejszenia liczby członków zarządu, ale Walny Zjazd nie rekomendował tego rozwiązania. Nie zawsze są wszyscy członkowie zarządu. Ciężko jest zebrać w takiej liczbie wszystkich. Zawsze zdarza się, że kogoś nie ma, więc ta dwójka członków zarządu… Naprawdę doszukujemy się tutaj jakiegoś niepotrzebnego drugiego dna.

Pan poseł Grabczuk poruszył dwie sprawy. Udział we władzach międzynarodowych… Międzynarodowa Federacja Pływacka to 208 federacji. Kilka razy byłem na kongresie i widziałem, co tam się dzieje. Proszę mi wierzyć, że o funkcjonowaniu tej międzynarodowej federacji decydują – nazywam to delikatnie – kraje trzeciego świata. We władzach FINA jest mało przedstawicieli z krajów o wysoko rozwiniętej kulturze pływackiej: Amerykanów, Australijczyków, Kanadyjczyków itd., bo decyduje ta pozostała masa. Byłem na kongresie wyborczym w 2017 r. i byłem zażenowany tym, jak tam odbywały się wybory. Nawet nasza sugestia, żeby kandydaci na prezesów przedstawili program, została natychmiast zgaszona właśnie przez przedstawicieli takich krajów. Przegłosowany został wybrany przez nich kandydat na prezesa. To też była trudna sytuacja. Pytał mnie o to prezes Kraśnicki. Bodajże od czerwca tego roku jest nowy prezes FINA. Pochodzi ze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, z kraju nieliczącego się w zawodowym

pływaniu. Tutaj też jest większy problem, bo trzeba z tym człowiekiem nawiązać jakieś relacje i próbować polepszyć kontakty.

Było tu porównanie do dwóch sportowców, dwóch bardzo utytułowanych zapaśników, którzy dojechali z tzw. dziką kartą i zdobyli medale. Panie pośle, to jest możliwe w sportach niewymiernych. W sportach takich jak pływanie jest raczej niemożliwe, żeby zawodnicy, którzy jadą na igrzyska, gdzie mamy rankingi, gdzie znamy ich rekordy życiowe, przyjechali i żeby nagle zdarzył się cud. Jakieś dyskwalifikacje? Nie wiem, zdyskwalifikowanych zostaje pięć zespołów sztafetowych? Była zdyskwalifikowana akurat nasza sztafeta miks, na którą bardzo liczyliśmy na IO, i też nikt nie miał pretensji, bo to jest tylko sport. Tak należy ten sport rozumieć i tak ja ten sport rozumiem.

Panie pośle Rutnicki, słowo „przepraszam" już powiedziałem. Tak, przepraszam, jest mi z tego powodu przykro, ale też pokazałem inną stronę tego wszystkiego. Stało się. Mówię to też do pani poseł Marczułajtis, która też zwracała na to uwagę. O trzech upomnieniach też już mówiłem. Było wyraźnie skierowane zapytanie o zawodników z normą B. Więcej musiałby tu powiedzieć Piotr Pietrasik i Robert Brus, jeżeli mieliby w szczegółach odnosić się do tego, jak interpretowali tę korespondencję. Proszę państwa, doskonale państwo wiecie to, z czym nie dyskutuję, zgadzam się z tym, że całe odium tej sytuacji spada na mnie, ale o tym, że jest problem, dowiedziałem się jak większość z państwa i jak koledzy z PKOl-u, po zamknięciu systemu. Jeszcze raz podkreślę, że zawsze tak są realizowane zgłoszenia do imprez międzynarodowych i nigdy przez pięć lat nie było z tym żadnych problemów.

Jest też rzecz, o której już mówiłem. Chciałem jeszcze raz podkreślić, że do zamknięcia zgłoszeń PZP, pani poseł Jagno Marczułajtis, merytorycznie tak, ale już od pewnego momentu, nawet zgodnie z harmonogramem planowanych działań, który jest opracowany od 2019 r… Już w 2019 r. zostały opublikowane międzynarodowe zasady kwalifikacji do IO i tam jest napisane, a wtedy nikt jeszcze nie wiedział o pandemii, że zawodnicy będą powoływani za zgodą FINA. Nie do końca jest tak, jak przedstawił to szef misji, pan Marcin Nowak, że dlatego wydłużyła się ta część kwalifikacji, i zawodnicy z normą A zabierali z limitu 878 zawodników kolejne miejsca. Po zamknięciu zgłoszeń dalej nie wiem, dlaczego wydarzyło się tak, jak się wydarzyło. Byłbym pierwszą osobą, gdybym dowiedział się, że jest taka sytuacja, żeby nie dopuścić. Nawet biorąc na klatę całe odium tych wydarzeń, a i tak musiałem wziąć, jak państwo wiecie, nie dopuścilibyśmy do wylotu 6 zawodników. Nie potrafię zrozumieć tego, że od 6 do 13 lipca nic się nie wydarzyło. To jest i pozostanie dla mnie zagadką, chyba że dowiemy się czegoś więcej.

Z mojej strony to tyle. Tyle wynotowałem. Jeżeli macie państwo do mnie jakieś pytania, to bardzo proszę, jestem cały czas do dyspozycji. Zależy mi na tym, żeby sprawę wyjaśnić. Spotkamy się z zawodnikami i będziemy dyskutowali. Zobaczymy, co ta dyskusja przyniesie.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo. Pani minister, umawialiśmy się, że najpóźniej do godz. 14.00, bo wiem, że jest dużo pracy. Czy chciałaby pani powiedzieć coś jeszcze?

Sekretarz stanu w MKDNiS Anna Krupka:

Jedną rzecz, odnosząc się do wypowiedzi pana prezesa.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

A później zawodnicy.

Sekretarz stanu w MKDNiS Anna Krupka:

W zasadzie, tak jak powiedział pan prezes, tak jak mówiłam wcześniej, za szkolenie, za wszelkie decyzje dotyczące samego przygotowania, kształtu przygotowania, tego, jak ono przebiega, odpowiadają polskie związki sportowe. Ministerstwo przyznaje finansowanie. Na jakiej podstawie przyznaje finansowanie? Na podstawie algorytmu, który jest oparty o wyniki sportowe, bo to jest najbardziej obiektywne kryterium. Ponieważ w 2016 r. na IO w Rio nikt z naszych reprezentantów w pływaniu nie dotarł do finału, środki, które PZP otrzymywał na przygotowanie od 2017 r. aż do 2021 r., bazowały na tych wynikach, które były podczas IO w Rio. Pan prezes jest prezesem od 2016 r.,

natomiast wcześniej, panie prezesie, był pan trenerem, więc, jak sądzę, zdaje pan sobie z tego sprawę. Na IO w Londynie w 2012 r. wyniki były lepsze, a więc także środki przyznawane na przygotowania były większe. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie. Bardzo dziękuję za udział w posiedzeniu Komisji pani i paniom dyrektorkom. Bardzo dziękuję. Szanowni panowie, oddaję głos.

Olimpijczyk Jan Kozakiewicz:

Raz jeszcze bardzo dziękuję za udzielenie głosu. Szanowna Komisjo, szanowni państwo oraz szanowne panie, pokrótce odpowiem panu prezesowi na zarzuty co do informacji o głębokości basenu. Informacja o głębokości basenu rozeszła się już pierwszego dnia. Jak tylko tam przyjechaliśmy, była na instagramach wszystkich zawodników, którzy tam byli. Rozumiem, że pan nie korzysta, jasne, ale to, że dotarło to do pana tak późno… Na to jest bardzo prosta odpowiedź. W momencie, jak pojawiła się informacja o tym, że 6 zawodników będzie wracało, zaraz zaczęli zgłaszać się do nas dziennikarze z pytaniami o to, co się dzieje. Sam udzieliłem dwóch wywiadów, do „Wprost" oraz dla Wp.pl, w których bardzo jasno powiedziałem, jaki jest problem oraz jakie są problemy z obozem na miejscu, więc do szerokiej publiczności dotarło to dopiero wtedy właśnie dlatego, że media ten temat podchwyciły. To jest rzecz pierwsza.

Rzecz druga. Myślę, że o Takasaki nie musimy już mówić, bo to byłoby za dużo. Powiedział pan, że skład kadry jest sugerowany przez trenera kadry narodowej i tu w pełni się zgadzam, te mechanizmy znamy, ale, jak dobrze wiemy, to pan ostatecznie ten skład zatwierdza. Zresztą pana podpis i pana pieczątka są na dokumencie, który wyszedł, i to na nim jest tych 23 zawodników. Myślę, że niedobrze jest umywać sobie ręce od odpowiedzialności za takie rzeczy. To jest rzecz kolejna.

Co chciałem jeszcze powiedzieć? Ominął pan jeszcze jedną rzecz. Było pytanie pani posłanki o honorową decyzję przed najbliższymi wyborami, tak że gdyby pojawiła się jeszcze odpowiedź na to pytanie, to też będę wdzięczny. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję. Panie Pawle, będzie pan chciał jeszcze zabrać głos?

Olimpijczyk Paweł Korzeniowski:

Drodzy państwo, mam jeszcze jedno pytanie. Jeżeli chodzi o minima i kwalifikacje na zawody, to można powiedzieć, że dla nas jest to proste. Trzeba wykonać limit, czyli przepłynąć jakiś czas. Chodziło mi tutaj przede wszystkim o zgłoszenie zawodników, o to, że zawodnik nie powinien już interpretować. Każdy zawodnik z osobna nie powinien przychodzić do związku i pytać, czy ten zawodnik został zgłoszony do zawodu. To chyba nie jest nasza funkcja, żeby każdy zawodnik po kolei chodził i pytał, czy został dobrze zgłoszony. To jest pierwsza rzecz.

Kiedyś w PZP była osoba, która była odpowiedzialna za przepisy. Był to pan Jerzy Kowalski, który pracował w LEN i swego czasu chciał kandydować do FINA. Niestety polecenie PZP nie poszło do FINA, więc kandydatura tej osoby nie mogła być zgłoszona. To była osoba, która, jeżeli chodzi o zgłoszenia, zawsze pilnowała tego bardzo skrupulatnie i wszystkie przepisy miała w małym palcu. Niestety w 2016 r. osoba ta chyba zrezygnowała albo została zwolniona. Nie wiem dokładnie, jaka sytuacja miała miejsce.

Wydaje mi się, że zarząd miał spotkanie i na tym zarządzie było zgłoszenie. Wiem, że możemy zgłosić 10 zawodników, a mamy 14, czyli zarząd zgodził się również na to, że mimo tego, że w przepisach jest zapisane, że może być tylko 10 zawodników, zgłaszamy 14. A może przejdzie. Chyba tak to wygląda. Jest jasny przepis o 10 zawodnikach. Później tak samo było napisane w mailach, że może wystartować tylko 10 zawodników z minimum B, a było zgłoszonych 14. Jeżeli coś takiego zostaje wysłane trzy razy, to nie rozumiem. Może 14 czy 10? Według FINA jest 10. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję uprzejmie. Jeszcze pan trener, bardzo proszę, tylko proszę już krótko.

Trener w klubie UKS G-8 Bielany Łukasz Drynkowski:

Krótko. Można byłoby te straty zminimalizować do 3, bo jest też taka symulacja, że startuje 5 sztafet i tylko 3 zawodników wyjeżdża – mówię tutaj o formalnym zgłoszeniu – tak że, panie prezesie, to też jest znany układ osobowy tych sztafet. Można było ułożyć to tak, żeby na igrzyska pojechało 20 osób, a 6 od razu nie wyjeżdżało. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, panie prezesie. Jeszcze pan Paweł? Proszę bardzo.

Olimpijczyk Paweł Korzeniowski:

Chciałem jeszcze tylko powiedzieć, że był taki zawodnik, Tunezyjczyk, który przyjechał z rekordem życiowym 3.49 na 400 m kraulem i został mistrzem olimpijskim z czasem 3.43, więc progres 6 sekund w przeciągu kilku miesięcy jest bardzo, bardzo solidny. Wydaje mi się więc, że ciężko trenujący młodzi zawodnicy robią często kolosalne progresy. W swojej karierze też miałem kilka takich przypadków, że progres był kolosalny. Nie daliśmy szansy wystartowania tym zawodnikom, więc nie możemy ocenić, czy oni weszliby do finału, czy zdobyliby medal, bo, jak wiemy, na słupku wszyscy mamy ogromne szanse na to, żeby powalczyć o medal. Nie mówimy tutaj o czymś innym, bo jeżeli ktoś idzie na start i zakłada, że nic z tego nie będzie, to raczej nie trenowałby ciężko. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo. Bardzo proszę, panie prezesie.

Prezes Zarządu PZP Paweł Słomiński:

Panie przewodniczący, dziękuję za głos. Jeszcze raz odniosę się do kwestii 23 zawodników. Nie zgadzam się z panem trenerem Drynkowskim. 14 a 10? To jest 4 zawodników. Na pewno nie musielibyśmy wycofać 3, tylko 4. To nie podlega żadnej dyskusji: 4, ponieważ musielibyśmy ograniczyć tylko do 10. Jeszcze raz podkreślam, że trzeba by kierować się tutaj logiką wycofywania tych zawodników. W pierwszej kolejności wycofywane byłyby panie, które płyną w sztafecie 4x100 m kraulem, ponieważ zamiana Kasi Wasick na Kossakowską to jest 1,4 sekundy różnicy. W tym składzie ta sztafeta była najsłabsza, miała najsłabszy ranking, trzeba byłoby ją wycofywać, a wtedy liczba wycofanych zawodników, niezgłoszonych do igrzysk rosłaby do 6. Nie podlega to żadnej dyskusji. 2 czerwca podejmując decyzję… Rzeczywiście zarząd podjął taką decyzję. Traktuję ją jako decyzję prozawodniczą. Nie wyobrażam sobie, że gdybyśmy wtedy zadali zawodnikom pytanie o to, czy próbujemy walczyć o nich i o ich start indywidualny, powiedzieliby: „Nie, nie próbujcie, nie chcemy jechać na igrzyska". Zrobiliśmy to, a później sprawy te potoczyły się tak, jak się potoczyły.

Odpowiedź na pytanie Janka dotycząca mojego kandydowania na kolejną kadencję jest taka. Proszę państwa, całe to wydarzenie ma też swój wymiar związany z toczącą się w tej chwili kampanią wyborczą. Nie miejmy żadnych złudzeń. Kwestia oczernienia mnie jako kandydata na prezesa jest cały czas logiczna. Powiem tylko tyle. Wybory odbywają się na zasadzie demokratycznej. Stanąłem twarzą w twarz na zjeździe w swoim okręgu, ponieważ mój ustępujący zarząd powiedział, żebym kandydował. Przeszedłem wybory w okręgu, byłem głosowany trzy razy na prezesa okręgu, bezwzględnie te wybory wygrałem, później na delegata na Walny Zjazd PZP i sam poprosiłem jeszcze o to, żeby zjazd przegłosował to, czy mogę kandydować na stanowisko prezesa PZP. Przeszedłem te trzy etapy i tak, jestem kandydatem. Dla porównania powiem, że moi kontrkandydaci zostali zgłoszeni nie przez Walny Zjazd, który w tej chwili wybrał nowy zarząd, tylko przez ustępujące zarządy. To taka wrzutka nowym zarządom i delegatom. Będę kandydował, ponieważ taka też była wola ludzi, którzy wyrazili tę wolę w głosowaniach, a to, co wydarzy się za tydzień na Walnym Zjeździe PZP – mówię to już w tej chwili – przyjmę z dużym spokojem. Przyjmę z pokorą każdą decyzję. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo. Jeżeli mogę, będziemy powolutku kończyli. Funkcja również zobowiązuje. Pozwolę sobie zmierzać do pewnej pointy. Zdaje mi się, że nie chodzi o to, czy będzie pan, panie prezesie, startował, czy nie, tylko cały czas padało tutaj stwierdzenie

o honorowym podejściu do sprawy. Jeszcze jest tydzień na podjęcie decyzji o dymisji. Tak się akurat składa, że ja również jestem prezesem związku sportowego i gdyby taka była sytuacja, pewnie podjąłbym decyzję następnego dnia, bo ktoś odpowiadać za to musi. Pytanie jest krótkie. Powiedział pan, że nie odpowiada za wszystko, a ma pan dwóch ludzi, którzy tym się zajmują. Czy tych dwóch ludzi jest już zwolnionych? Czy podjął pan taką męską decyzję? Poproszę o krótką odpowiedź: tak, nie, i za chwilkę będziemy kończyli.

Prezes Zarządu PZP Paweł Słomiński:

Proszę państwa, trener główny miał kontrakt do końca sierpnia i już nie współpracuje z PZP, więc co go miałem zwalniać. Jak wrócił w połowie sierpnia, musiał złożyć wyjaśnienia itd. To byłby symboliczny gest i tyle. Natomiast siedzący tutaj Piotr Pietrasik, który był drugą osobą formalnie odpowiedzialną za prowadzenie korespondencji… Biorę pod uwagę całokształt pracy swojego pracownika. Nie znam osoby lepszej, bardziej życzliwej dla zawodników, która pracuje w związku, niż Piotr Pietrasik. Jeżeli zawodnicy powiedzą coś innego, będę bardzo zdziwiony. To jest naprawdę kompetentny człowiek, który całym sercem jest za polskim pływaniem. Tylko dlatego, że ta jedna sytuacja miała taki przebieg, mam pozbawić tego młodego człowieka pracy? Naprawdę rynek ludzi, którzy chcieliby przyjść do PZP, by pracować pod takim ciśnieniem, jest tak mały, że stracilibyśmy najlepszego pracownika. Wolę odejść ze związku, a Piotrek niech zostanie i pracuje. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Dziękuję bardzo za tę deklarację. Szanowni państwo, bardzo dziękuję za dzisiejszy udział w posiedzeniu Komisji. Panie pośle, dziś już wypowiadał się pan tyle razy, że poczekamy na godz. 18.00, jeżeli pan pozwoli.

Poseł Tomasz Zimoch (Polska2050):

Jedno słowo.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Jedno.

Poseł Tomasz Zimoch (Polska2050):

Szanowna Komisjo, chciałem tylko zapytać, czy w najbliższym czasie przewidziane jest posiedzenie Komisji dotyczące kolarstwa. Szkoda, że pani minister wyszła. Dzisiaj zarząd Polskiego Związku Kolarskiego rozwiązuje się. Od września…

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

To już chyba jest więcej niż jedno słowo. 29 września jest posiedzenie Komisji.

Poseł Tomasz Zimoch (Polska2050):

Chyba nie będzie kogo zaprosić, bo będzie tylko pełnomocnik wyznaczony od dzisiaj.

Przewodniczący poseł Dariusz Olszewski (PiS):

Poprosimy pełnomocnika. Wszystkim dziękuję uprzejmie za przybycie. Dziękuję władzom polskiego związku. Dziękuję zawodnikom, trenerom. Paniom i panom posłom również bardzo dziękuję za dzisiejszą pracę. Dziękuję również sekretarzom. Zamykam posiedzenie Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki. Dziękuję.